

Ten rok będzie równie trudny dla budowlanych jak poprzednie.

Zdjęcie: X. Góral

WYSOKA OCENA

W PONIEDZIAŁEK, 17 stycznia w Hucie Katowice odbyło się z udziałem kierownictwa polityczno-gospodarczego, wyjazdowe posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Prezydium Zarządu Wojewódzkiego organizacji młodzieżowej i Prezydium Zarządu Budowy ZSMP. W posiedzeniu tym uczestniczyli także czołowi aktywi zesempowski naszej huty.

Obrazy poprowadził przewodniczący Zarządu Głównego ZSMP Krzysztof Trębaczewicz. W toku dyskusji bardzo wysoko oceniono całokształt działalności patronackiej, podkreślając ogromną rolę organizacji młodzieżowej w procesie budowy i uruchamiania naszej huty.

NA PLACU BUDOWY działają 43 Rady Zakładowe szesnastu branż związkowych. Wielokierunkowe działania zawodowe w znacznej mierze były skierowane na tworzenie i doskonalenie pracy ogniw związkowych. Podstawową miarą zaangażowania są inicjatywy oraz systemy społecznej rywalizacji załóg.

ZWIĄZKOWE PLENUM

W działaniu ogniw związkowych ugruntowana jest świadomość, że efekty pracy są podstawowym kryterium oceny ruchu zawodowego. Związkowa Rada Koordynacyjna spełniająca funkcję międzyzakładowego przedstawicielstwa związkowców, w coraz większym stopniu i skuteczniej będzie kształtować jakość pracy ogniw związkowych placu budowy. Temu celowi służyć będzie współzawodnictwo o „Przodującą Radę Zakładową”. Z całą konsekwencją w dalszym ciągu egzekwowane będzie poczucie odpowiedzialności za podejmowane decyzje i osiągnięte wyniki produkcyjne. Oprócz dotychczas wypracowanych form rozwinięta zostanie rywalizacja o tytuł „Przodującego Mistrza i Brygadzysty”. Utrwalenie zasad dobrej roboty, przewodnictwo pracy i rzetelnego wypełniania obowiązków zawo-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

OD KILKU DNI trwa transport ważącego 128 ton elementu ciągu walcowniczego wyprodukowanego we Francji. Operację przetransportowania go z portu w Rostocku do Hu-

TRANSPORT!

ty Katowice przeprowadza osmiuosobowa grupa pracowników Państwowej Komunikacji Samochodowej Oddział II w Poznaniu.

Oprócz znanego ciężaru wielką trudność podczas transportu sprawiają gabaryty elementu. Jest to bryła o wymiarach 6x5x4 metry. Wszystko to spowodowało, że trasę przejazdu należało odpowiednio wytyczyć, a w niektórych miejscach nawet wzmocnić wiadukty. Do transportu, użyto specjalnej przyczepy o zawieszeniu hydraulicznym i udźwigu 195 ton, poruszającej się na 12 rzędach osi oddzielnie sterowanych. Przyczepę z ładunkiem transportują dwie ciężkie „tetry”, przy czym jedną ją ciągnie, a druga pcha.

Cały ten dziwny drogowy pociąg zmierza 500 km trasą do huty, od świtu do zmierzchu. Mimo to cała operacja trwać będzie dwa tygodnie.

PRZYWYKLIŚMY już na tej budowie do wielkich operacji technologicznych, charakteryzujących się ogromną koncentracją ludzi, materiałów i sprzętu. Tak było również w przypadku wykonania fundamentu pod Wielki Piec nr 2. Tutaj przygotowano specjalnie trudną pracę zalewania płynnym betonem potężnego szalunku wypełnionego stalą zbrojeniową, stanowiła konieczność prowadzenia tej operacji bez przerwy — dniem i nocą.

WIELKI FUNDAMENT GOTOWY

Prace betonarskie trwały od 7 do 10 stycznia przez około 70 godzin. Każdy pracownik znał swoje zadanie. Jedni obsługiwali wydajne pompy do betonu, inni kierowali lejcy do betonu w różne miejsca szalunku, jeszcze inni specjalnymi wibratorami wprawiali stalowe zbrojenie w ruch drgający, dzięki czemu beton wypełniał każdą, najmniejszą szczelinę gęstej stalowej siatki zbrojenia. Józef Drugala, Kazimierz Sawicki, Jan Wróbel, to brygadziści, których zespoły dały z siebie wszystko, by jakoś wielki fundament odpowiadała najwyższym wymaganiom technologicznym. Pracowali najuważniej i najdokładniej mimo iż obowiązywał system

dwuzmianowy, czyli dniówka ro boczna trwała 12 godzin.

Wytwarzana w Centralnej Wytwórni Betonu zalewa transportowana była na miejsce przeznaczenia bez zakłóceń przez kierowników Transbudu-3. Było tego betonu sporo. W pierwszym etapie zalewania się grubych prętów fundamentu ujęta w potężną formę szalunku pochłonięła 3800 m sześciennych masy betonowej. Po tej sprawie przeprowadzonej akcji, nastąpiła kilkudziesięciogodzinna przerwa. Wymagała tego technologia wykonania całego fun-

damentu, przewidująca dwa etapy betonowania. Po sześciennej części dolnej fundamentu, przystąpiono do dalszych robót ciesielskich i zbrojarskich w ramach których trzeba było osadzić osmiocentymetrowej grubości śruby kotwiczne pod pancierz pieca i odeskować słupy, z umocowanymi w nich śrubami pod konstrukcją hali lejniczej. Zalewanie tej części fundamentu trwało tylko dwa dni, w czasie których dostarczono 1200 metrów sześciennych betonu.

Teraz, po związaniu się betonu po rozebraniu odeskowania i zasypaniu pozostałej części wykopu, do prac przystąpią kolejne brygady robotnicze tym razem montażystów z Budostalu-1.

JAK DZIAŁAĆ, aby zadania bieżącego roku wykonać z nadwyżką? Jak podjąć przedsięwzięcia, by osiągnąć założone wskaźniki planu techniczno-ekonomicznego? Co należy w dotychczasowej działalności usprawnić? Te i szereg podobnych pytań postawiła sobie XV Konferencja Samorządu Robotniczego PBP Budostal-4, która obradowała w czwartek, 13 stycznia w MDKB w Górnogu.

które w miarę postępu robót były na bieżąco weryfikowane. Funkcja generalnego wykonawcy oznaczała nie tylko realizację obiektów stalowni i walcowni, ale również szeregu zadań związanych z produkcją pomocniczą i zapleczem techniczno-produkcyjnym. Oznaczała również przyjęcie roli koordynatora działań wszystkich przedsiębiorstw zatrudnionych na placu budowy. Fakty te podkre-

ROK RÓWNIIE TRUDNY JAK POPRZEDNIE

Ubiegłoroczny plan produkcyjny załoga Budostalu-4 wykonała już w listopadzie 1976 roku. Dzięki temu do końca ub. roku zrealizowano dodatkowe prace wartości 380 mln złotych. Oznacza to przekroczenie zadań planowych o 10 procent.

Budostal-4, jednostka powstała z Przedsiębiorstwa Budowy Huty im. Lenina, rozwija się niezwykle dynamicznie. Powierzona jej, bardzo odpowiedzialna funkcja generalnego wykonawcy budowy Huty Katowice, zobowiązywała do podejmowania działań śmiałych o szerokiej skali i niespotykanym dotąd rozmachu. Ogromny zakres zadań, krótki cykl ich realizacji wywołał konieczność wprowadzenia nowatorskich form i metod pracy,

które w miarę postępu robót były na bieżąco weryfikowane. Funkcja generalnego wykonawcy oznaczała nie tylko realizację obiektów stalowni i walcowni, ale również szeregu zadań związanych z produkcją pomocniczą i zapleczem techniczno-produkcyjnym. Oznaczała również przyjęcie roli koordynatora działań wszystkich przedsiębiorstw zatrudnionych na placu budowy. Fakty te podkre-

Przypominając o niewątpliwym sukcesie jakim było uruchomienie obiektów linii stali, o ogromnym wysiłku budowlanych, którego końcowym efektem jest produkowana dzisiaj stal i wyroby walcowane, dyrektor Zaręba podkreślił, że rola Budostalu-4 nie skończyła się na wykonaniu prac. I podjęta budowa: przed całą załogą stoją dalsze zadania o wiele poważniejsze, a do ich realizacji trzeba przystąpić z nie mniejszym zapałem niż w ubiegłym roku.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

WTOREK, 18 STYCZNIA 1977

NUMER 3 (95)

ROK IV

GŁOS huty

TYGODNIK

CENA 1 ZŁ

Katowice

POCZĄTEK nowego roku to okazja do „remanentu” do porządkowania różnych spraw. I tych zawodowych, i osobistych. Okazja do refleksji, zadamy nam tym co było, minęło.

TO, CO MINĘŁO

Wyciągnęliśmy stos redakcyjnych zdjęć, „starych”, zdjęć, sprzed miesiąca, dwóch, trzech. Zdjęć pozornie „starych”, bo jakże jeszcze świeżych, żywych. Obrazują przecież minione dni budowlanej gorączki, wysiłku z każdą uciekającą godziną, chwilą. Nie zamieszczamy ich, zajęłyby duże trzy strony naszej gazety.

Zamyślił się tylko, wór ciliśmy wspólnie do tych historycznych wydarzeń.

Wrzesień — ostatnie dni i noce przed uruchomieniem ogniatca. Ogromny wysiłek, poświęcenie, ofiarność, potem oczekiwanie — i pier-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4



Za chwilę te stalowe zbrojenia zaleje beton.

Zdjęcie: X. Góral

JESZCZE NIE TAK DAWNO Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice był tylko odbiorcą. W różnych regionach kraju pisano o hucie w listach przewozowych tak, jak byśmy tylko przyjmowali. Trwała budowa, z wielu zakładów napływały urządzenia i maszyny. Istniejące już huty dostarczały nowo powstającemu gigantowi stalowe konstrukcje.

Gdy ruszyła produkcja, kombinat z każdym dniem stawał się sam nadawcą — w różne strony kraju wyjeżdżały wagony z surowką w gąsiekach i stalą w kęsiskach. Huta Katowice nie miała problemów z wysyłaniem odbiorców. Wiadomo, jaka jest „sytuacja wsadowa” — mówi

nych odlewniach, nawet bardzo małych, jak choćby i ta w Węgierskiej Górze na Podbeskidziu.

Surowka martenowska, a więc potrzebna do wytopu stali w piecach martenowskich, jechałaby — praktycznie rzecz biorąc — tam, gdzie tylko byłoby to możliwe. W Zjednoczeniu musiano opracować nawet „na szybko” hierarchie ważności. W ilościach największych surowka martenowska z Huty Katowice wyjeżdżała pod koniec roku ubiegłego do Huty im. Lenina oraz do Huty Warszawa.

Adresatów było zatem wielu, nadawca — jeden: Huta Katowice. Najmłodsza i największa w

su, nie od razu były mieszkania, autobusy i tak dalej.

AUTOBUSY I „EXPRES WIECZORNY”

Wędrowkę do Huty Warszawa można zacząć na przykład od Nowego Świata. Mijamy Smolną, Foksal, Ordynacką, przechodzimy przez Świętokrzyską i już widać autobusy z tablicami Huta Warszawa. Numery 132 i 432. Autobusy są czyste mimo chłapy, tyle co stopniałego śniegu. Czytamy jak iza — gdyby je porównać z „27”, „18” czy „66-tką”, które jada z centrum Katowice do Huty Katowice. No, ale „37”, „18” czy „66” kursują ulicami i

drogami ślasko-zagłębiowskimi, wśród wielu hut i kopalni. Stolica kopalni nie ma, hutę ma tylko jedna. Odległa od centrum o kilkadziesiąt minut.

Obserwujemy plac. Autobusy zakreślają, ustawiając się w sznurku, jeden za drugim, obok przystankowych wiat. Wysiadasz z takiej „132” czy „432” i wiesz, że tutaj jednak jest porządek. Myślisz sobie, że na petli autobusowej przed Huta Katowice też tak będzie. Ale tak, jak jechałeś niezatoczonym autobusem, punktualnie wyjeżdżającym z centrum i punktualnie przywożącym cię do Huty — tak myślisz, że chciałabyś podobnie jeździć do pracy również u siebie i na wszelki wypadek starsz się szybko zapamiętać o swoich wozach, o

swoich codziennych zawodach, w których musisz uczestniczyć, żeby coś złapać, coś czym ci karpnie katowickie WPK, które nawet tutaj, w Warszawie, straszy myślą o tym wraku autobusu, trwał zamieszkałym w twej wyobraźni. No bo jak się codziennie widać to pudło bez kółek z jakiegoś WPK-owskiego demobilu przed Huta Katowice, to człowiek przestaje wierzyć w WPK i siebie.

Tam, jadąc autobusem z huty, nie czytasz o zapewnieniach, o kolejnych obietnicach, nie tłoczysz się, czytając sobie w „Expressie Wieczornym”, że „nieprzerwanym strumieniem płynie stal z Huty Katowice”, że „walc-

skiego” mieści się w budynku „A”. Można tam sporo się dowiedzieć o stołecznej hucie i o warszawskich hutnikach. O samej gazecie stołecznych hutników też długo można by rozprawić — istnieje 25 lat. Podobnie, jak „Głos Huty Katowice” — „Hutnik Warszawski” był najpierw periodykiem budowlanym. Red. Maria Nowak pisze do „Hutnika” od 7 lat. Jest współpracownikiem. Rozmawiamy trochę o dyrektorskim Kółeczku, że to doskonałym organizatorem, że to właśnie on wymyślił te hutnicze grydy pomysłów racjonalizatorskich, które tak bardzo stały się popularne w innych hutach.

OD »KATOWICKIEJ« SURÓWKI DO »WARSZAWSKIEJ« STALI

ownia nie tylko przerabiała własną „katowicką” stal, lecz również przyjmuje wlewiki z innych śląskich hut”, że „niezwykle pilnym zadaniem jest budowa drugiego wielkiego pieca”. I czytamy o tym wszystkim siedząc w autobusie, a nie stojąc na lewej nodze z loketem słuszą utrzymywania ruchu pod pachą.

W REDAKCJI „HUTNIKA WARSZAWSKIEGO”

Jest przed wejściem do Huty Warszawa biurowiec „A”. Jest i „B”. Budowlaktwo lat pięćdziesiątych. Charakterystyczne — nie ma majace wspólne z lekka konstrukcją naszych „lipsków”, czy szkieletem naszego przyszłego wielkiego biurowca. Redakcja „Hutnika Warszaw-

Dowiedzieć się można również sporo o literackiej produkcji Stanisława Pawlikowskiego, słuszną utrzymywania ruchu stalowni, prezesa Klubu Robotników Piszących... Ale najlepiej nie zagłębiać nikomu głowy, bo oto kolejny numer „Hutnika Warszawskiego” idzie do drukarni. A tego odłożyć nie można... O czym wie doskonale red. Maria Nowak, o której my z kolei wiemy, że jest sekretarzem Krajowego Klubu Dziennikarzy Pracy Zakładowej.

TOWARZYSZ MACIEJ — ZALATWIĆ

Gdy rozmawiałem z Teofilem Korzeniowskim — głównym in-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 7

DZIĘKUJEMY

POD ADRESEM budowlanych i hutników — przychodzi z całego kraju lista osi podziękowań i średnich, zawierające podziękowania dla budowlanych, podziękowania za ich trud, życzenia dalszej owocnej pracy i sukcesów w realizacji kolejnych etapów budowy.

„Bardzo cieszymy się — piszą uczniowie klasy VIa ze Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Gdyni — z terminowego uruchomienia Huty Katowice. Z podziwem oglądaliśmy poszczególne fazy tej wielkiej budowy. Jesteśmy z Was dumni. Droży Budowlanowie Huty Katowice, doceniamy bowiem ogromny trud włożony w pracę przy tym obiekcie. Wiemy, jak bardzo potrzebna jest ta inwestycja naszemu krajowi, jak wielką rolę odegra w jego życiu gospodarczym. Życzymy Wam wszystkim dalszych sukcesów w tak szlachetnej pracy zawodowej oraz zadowolenia w życiu osobistym”. Podobnie treści listy nadesłał uczniowie klasy VIa ze Szkoły Podstawowej nr 57 w Poznaniu. Czy-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 5

OD »KATOWICKIEJ« SURÓWKI DO »WARSZAWSKIEJ« STALI

hutnicy. Znaczący to, że surowkę kupuje się w sądzie. Chciałoby się rzec, iż kupuje się ją jeszcze ciepłą.

NAJKRÓTSZY ROK

W raportach kończących ubiegły rok produkcji Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice dwa zwłaszcza zakłady wyrobiły się jako odbiorcy naszej surowki. Oczywiście, odbiorców tych było znacznie więcej. W największej polskiej fabryce trasatorów, w Zakładach Ursus, wykonywano z naszej surowki odlewy niezbędne przy produkcji ciągników. W Starachowickiej Fabryce Samochodów odlewnicy pracowali również na tej surowce. Było tak i w wielu in-

kraju, kończąca dopiero swój pierwszy rok produkcji. Zrozumiałe, że była to zaledwie cząstka roku — niemniej rok jest rokiem i wszelkie bilanse produkcyjne odnosić się będą do ubiegłorocznej produkcji, z 1976 r. Ale nawet w tym „najkrótszym roku” nasza produkcja szła — jak to się popularnie mówi.

I my poszliśmy jej śladem. A właściwie pojechaliśmy. Do Huty Warszawa. Tam właśnie wysłano pod koniec grudnia kilka tysięcy ton surowki. I chociaż będzie to relacja z Kombinat Huty, czego stołki, to mamy nadzieję, iż wielu hutników naszej najbliższej załogi metalurgów będzie miało okazję do porównania i własnych refleksji. No bo Huta Warszawa nie zbudowano od ra-

WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

dowych a przede wszystkim bezpiecznych warunków produkcji. Jest mottem międzyzakładowej rywalizacji.

Mówiono o tych sprawach na kolejnym Plenum Związku Rady Koordynacyjnej, które odbyło się 12 stycznia z udziałem I sekretarza Komitetu PZPR Budowy Waldemara Kowalskiego. W Prezydium Plenum zasiadli również: członek Prezydium CRZZ, przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Budowlanych Tadeusz Pyziak, przewodnicząca Wojewódzkiego Oddziału ZZ Budowlanych Urszula Globisz, przewodniczący ZRK i ZZ Huty Katowice Grzegorz Milewski oraz przewodniczący Zarządu ZSMP Budowy Jerzy Walaziński.

ZWIĄZKOWE PLENUM

Zebrań wysłuchali referatu o realizacji Uchwał VIII Kongresu Związków Zawodowych i XI Krajowego Zjazdu Związku Zawodowego Budowlanych przez organizację związkową placu budowy. Przyjęto także uchwałę organizacyjno-kadrową w sprawie zmian w składzie Plenum, Prezydium i Sekretariatu ZRK.

W związku z odejściem Grzegorza Milewskiego do pracy w Radzie Związkowej Kombinatu, Plenum zwolniło go z pełnienia funkcji przewodniczącego Związkowej Rady Koordynacyjnej powierzając ją dotychczasowemu wiceprzewodniczącemu, Ryszardowi Florkowi. Funkcje sekretarza ZRK powierzono Janowi Smutkowi, a sekretarza ZRK d/s socjalno-bytowych, Józefowi Drożdżowi. Do składu Prezydium ZRK powołano Tadeusza Pasierba, przewodniczącego Rady Zakładowej Budostalu - I. Natomiast skład Plenum ZRK uzupełniono o Mieczysława Bonemberga, Romana Fedaka, Wiesławę Remiszewską i Janusza Tabora.

Oceniając działalność związkową w okresie od ostatniego posiedzenia Plenum ZRK, najbardziej zasłużonych dla budowy Kombinatu działaczy związkowych wyróżniono odznakami. W uznaniu za wkład pracy w rozwój organizacji związkowej naszej budowy złotą odznakę „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego” oraz odznakę „Zasłużonemu Działaczowi Związkowego Budowy Huty Katowice” otrzymał przewodniczący ZG ZZ Budowlanych Tadeusz Pyziak. Odznakę Zasłużonemu Działaczowi Związkowego Budowy Huty Katowice przyznano Grzegorzowi Milewskiemu. Ponadto kilkanaście osób otrzymało złote odznaki „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej”.

Na zakończenie posiedzenia Plenum przyjęło Uchwałę programową. (xg)

OSIEDLOWE PROBLEMY

O PROBLEMACH nekających mieszkańców nowych osiedli słyszemy wazędzie i na łamach naszego pisma pisaliśmy niejednokrotnie. Zrozumiałe jest, że sporo mankamentów ma przyczyny obiektywne, których nie da się uniknąć, zwłaszcza przy dużym tempie budownictwa. Wiadomo jednak, że wiele kłopotów można by wyeliminować, gdyby ludzie odpowiedzialni za te sprawy, byli rzetelnie odpowiedzialni. Zbyt często zdarza się, że cała ich odpowiedzialność polega na tym, aby zasłaniać się dokumentami lub udawać, że „sprawa” do nich nie należy. Takie kunktatorskie podejście do sprawy obserujemy szczególnie w odniesieniu do problemów osiedla Hutników w Golonogu. Od dwóch lat mieszkańcy nie mogą doczekać się na stały dopływ ciepłej wody i regularność grzania, bo OPEC jest w porządku, gdyż posiada odpowiednie pisemka; mieszkańcy nie korzystają ze zbiorczych anten bo „Spółdzielnia ma gwarancję na piśmie, że ZURT uruchomi anteny w terminie do 31 grudnia 1976 r.”, nie mogą dostać się do przedszkola, tramwaju, sklepu czy szkoły gdyż nie ma przebiegu itd. itd. Nie ma drogi, nie ma oświetlenia ulicy, nie ma wody, nie ma anten, nie ma wielu innych rzeczy. Są natomiast „podkładki” w postaci kopii wysłanych pism i na tym kończy się sprawa. A że z tego powodu ludziom nie żyje się wcale lepiej — tym już nikt się nie przejmuje. I to jest właśnie najbardziej smutne w całej historii.

W tych dniach Komitet Osiedlowy Samorządu Mieszkańców nr 12, działający w imieniu mieszkańców osiedla „Hutników” zgłosił wszystkie problemy do Urzędu Miasta z prośbą o ich rozpatrzenie, załatwienie i wyցiągnięcie wniosków dyscyplinarnych wobec tych, którzy lekceważą sobie ludzkie problemy.

znaczną grupą budowlanych i hutników rozpoczęła swą pracę z kilkunastominutowym opóźnieniem. A przecież w ramach przygotowania budowy do zimy wyznaczono chyba ludzi, zobowiązanych do posypywania chodników piaskiem. W krytycznym

Niezwykle atrakcyjny konkurs pod nazwą „Mieszkania dla Huty Katowice” zaproponował czytelnikom dwutygodnik samorządów robotniczych przedsiębiorstw Śląskiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego — „Budowlani”. W konkursie tym, oprócz wyłonienia i wykonaniem przez znanego rysownika, Gwidona Miklaszewskiego może wziąć udział każdy.

Konkurs jest bardzo oryginalnie opracowany. W tekstach widocznych na dorywczych rysunkach, dwadzieścia wyrazów czteroliterowych zostało zastąpione liczbami w kółkach.

ATRAKCYJNY KONKURS

Odgadnięte wyrazy należy wpisać do zamieszczonego diagramu i odczytać. Rozwiązanie wystarczy napisać na kartce papieru i przesać w zamkniętej kopercie opatrzonej napisem „konkurs”, pod adresem Redakcji „Budowlani”, 40-951 Katowice, Barbary 17.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 31 stycznia 1977 roku.

Między uczestników konkursu, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania rozlosowanych zostanie osiem nagród w wysokości od 6 tysięcy do pięciuset złotych.

Numer „Budowlanych” z tym konkursem można otrzymać również w Redakcji „Głosu Huty Katowice”.

RADA ZAKŁADOWA Kombinatu i Dział Socjalny organizują w dwie kolejne niedziele — 6 i 13 lutego, spartakiadę sportów zimowych, która odbędzie się w Szczyrku. Uczestnicy spartakiady startować będą w następujących konkurencjach: slalom gigant, zjazd, slalom specjalny, sztafeta biegowa, zjazd na sankach i konkurs na najładniejszą rzęźbę w śniegu. Rozgrywkę przebiegać będą dwoma etapami. W pierwszą niedzielę, 6 lutego wyłonione zostaną reprezentacje pięciu rad zakładowych Kombinatu, zawodnicy walczący będą w konkurencjach: slalom gigant, zjazd i slalom specjalny. W dniu 13 lutego rozgrywane będą dalsze konkurencje. Do udziału w spartakiadzie zaproszono załogę

NIEDZIELE W GÓRACH

Zakładów Koksowniczych w Dzieszczowicach i hutników „Dzierżyńskiego”.

Na zwycięzców czeka szereg atrakcyjnych nagród. W programie tej ciekawej imprezy sportowej znajdzie się także występ zespołu folklorystycznego „Ondraszki”. Zgłoszenia przyjmują poszczególne rady zakładowe (do 25 bm.). Warto dodać, że podczas spartakiady można będzie zdobyć sprawnościowe odznaki Polskiego Związku Narciarskiego. Poważnym problemem dla organizatorów tej imprezy jest zapewnienie przewozu uczestników. Mamy nadzieję, że Dział Transportu Samochodowego udzieli w tym zakresie pomocy, zapewniając potrzebną ilość autobusów. (elb)

DLA NARCIARZY

obsłużeni przez członka Koła, Lecha Falkowskiego, który posiada w tym zakresie specjalne uprawnienia. Wszyscy potrzebujący pomocy mogą zgłosić się w sali sportowej osiedla przy ul. Sadowej w godz. 10-18, w każdym dniu tygodnia — poza dniami wolnymi od pracy. (mz)

ORGANIZOWANE SA dalsze imprezy w ramach III Zimowej Spartakiady Budowlanych Huty Katowice. W piątek 7 stycznia, w sali sportowej osiedla przy ul. Sadowej w Golonogu odbyły się zawody w rzutach piłeczka tenisowa do piramitek, oraz strzelanie z pistoletu pneumatycznego. W rzutach piłeczkami w kategorii kobiet zwyciężyła Jadwiga Olewińska przed Alina Nedzą i Zofią Kuchmal (wszystkie z PUS). Drużynowo zwyciężył PUS przed Transbudem — 3 i Transbudem — 2. Uczestniczyło 20 zawodniczek z 6 przedsiębiorstw. W kategorii mężczyzn zwyciężył Jacek Zdrada (Transbud — 2) przed Tadeuszem Harnasem (Transbud — 3) i Czesławem Kubiakiem (Budostal — 3). Drużynowo wygrał PUS przed Transbudem — 2 i PRI Dąbrowa Górnicza. Uczestniczyło 32 zawodników z 6 przedsiębiorstw.

Strzelanie z pistoletu pneumatycznego wygrała Aleksandra Laube — 54 pkt. (PUS) przed Haliną Bałą — 31 pkt. (ZBZT)

DALSZE WYNIKI SPARTAKIADY

i Barbarą Szczesną — 25 pkt. (ZBKS). Drużynowo zwyciężył PUS przed Transbudem — 2 i ZBZT. Ogółem uczestniczyło 22 zawodniczek z 6 przedsiębiorstw. W kategorii mężczyzn zwyciężył Lech Falkowski — 87 pkt. (PUS) przed Jerzym Cebo — 84 pkt. (HK — startował poza konkursem), Januszem Grazi — 73 pkt. i Franciszkiem Boronim — 61 pkt. (oba z Transbudu — 2). Drużynowo zwyciężył Transbud — 2 przed zespołami PUS-u i Transbudu — 3. Ogółem uczestniczyło 33 zawodników z 6 przedsiębiorstw. Imprezy były bardzo dobrze przygotowane i wysoko ocenione przez samych zawodników i kierowników grup. (ag)

ZWOLENNICY jazdy na nartach będą mogli w tym roku sprawdzić swoje umiejętności uczestnicząc w I amatorskich mistrzostwach Śląska w slalomie gigantycznym. Regulamin mistrzostw przewiduje start amatorów w trzech grupach dla kobiet: do 18 lat, do 35 lat i starsze. 4 grupy mężczyzn: od 16 lat, do 35 lat, do 45 lat i starsi. Cykl składa się z 6 zawodów: Puchar Katowice — Szczyrk 23 I, Puchar Starego Gronia — Wisła 30 I, zawody TKKF — Szczyrk 5-6 II, Puchar Zabrze — Szczyrk 27 II, Puchar Stożka — Sto-

MISTRZOSTWA W SLALOMIE

żek 13 III, Puchar Gliwic — Szczyrk 19 III. Trzy najlepsze wyniki z tych imprez zaliczane będą do końcowej punktacji. Z pewnością wśród załóg budowlanych i hutników znajdą się odważni i spróbują swych sił w mistrzostwach. Zyczymy udanych startów. (xg)

„GŁOS HUTY KATOWICE” — tygodnik. Redaguje zespół w składzie: Leszek Majewski (redaktor naczelny), Zdzisław Wudkiewicz (skrzelaż redakcji), Elżbieta Bujna, Zbigniew Figat, Andrzej Górawski, Ksawery Góral, Janusz Kwiatkowski (redaktor techniczny), Józef Sopa (fotoreporter) i Piotr Wasikowski. Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303, Dąbrowa Górnicza. Nr tel. 62-47-64; 62-20-56 i 62-22-56 do 58 wewn. 133. Wydawca: Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. Druk: Prasowa Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Liebknechta 22, 40-083 Katowice. Nakład: 10.000 egz. Nr zam. 240/77. P-6

WYGODNICTWO

W DALSZYM CIĄGU jest gięchy na monity prasy, Urząd Miejski w Dąbrowie Górniczej, który nie interesuje się sprawami bezpiecznej eksploatacji dróg i obiektów publicznych. Pisaliśmy o złamanym znaku drogowym zagrażającym zdrowiu, a nawet życiu przechodniów, pisaliśmy również o w ogóle nie odśnieżaniu kolewnego, które wiodą na peron przystanku PKS w Tworzeniu. Niestety nic się nie zmieniło. Znak leży jak leżał, ludzie przewracają się boleśnie na śliskich schodach, a prasa bezskutecznie czeka na jakąkolwiek odpowiedź.

Zastanawiamy się czy jest to przykład na brak orientacji we własnym terenie, czy jest to po prostu wygodnictwo. (pw)

Z POŚLIZGIEM DO PRACY

nie spieszyło. Wszystkie chodniki pokryte były błyszczącą politurą goliędzi, więc nikt nie chciał ryzykować wywrótki. Mimo to, od czasu do czasu ktoś padał na ziemię, inni, posiadający lepiej rozwinięty zmysł równowagi wychodzili z niebezpiecznych podłóg bez bolesnego kontaktu z ziemią. Czy były w tym dniu zlamania kończyn lub silniejsze urazy ciała, wiedzą tylko poszkodowani i ewentualnie personel przychodni zdrowia. Jedno jest pewne: na skutek niedbalstwa służb odpowiedzialnych za utrzymanie dróg w stanie używalności,

znaczną grupą budowlanych i hutników rozpoczęła swą pracę z kilkunastominutowym opóźnieniem. A przecież w ramach przygotowania budowy do zimy wyznaczono chyba ludzi, zobowiązanych do posypywania chodników piaskiem. W krytycznym

dnia znalazł się tu i ówdzie ktoś taki — tyle, że piasek rozpoczęło sypać w chwili, gdy spiker oznajmił w głośniku, że minęła godzina 6.58. Czynność tę np. w drodze do budynków dyrekcji huty i budowy wykonywało zaledwie trzech pracowników, korzystając z jednej taczki i łopaty.

Zima trwa, jeszcze nie raz w godzinach porannych chodniki pokryte będą lodem. Mamy nadzieję, że następnym razem idąc do pracy każdy będzie pewnie stawiał stopy na posypanych piaskiem chodnikach. (xg)

W dyskusji nad modelem klubu sportowego Huty Katowice, po przedstawieniu zalet i wad wielosekcyjnego klubu — giganta mającego ambicję odgrywania znaczącej roli nie tylko w krajowym współwzrostu, poza to drugą stronę medalu. Jest nim organizacja zdrowa, racjonalna, zrealizująca potrzeby zdrowotne, racjonalny w ruchu na poziomie dostępnym przeciętnemu pracownikowi hutniczego kombinatu. Mówi się o takiej formie — sport masowy, choć

zwykle silnym magnesem przyciągającym młodzież ze zwiększającą popularnością i stanowi o atrakcyjności sportowych zamierzeń. Dylematem jest, wiele rozważań modelowych — traktuje. Dalsze trzeba niemal od nowa, korzystać z doświadczeń klubów, ale też starając się forsować koncepcje własne, optymalne, nowoczesne, służące człowiekowi pracy. Czy jednak klub skupiający absolutnych amatorów, bawiących się rywalizacją sportową dla re-

kreśnieniu daje więcej niż miernie efekty w rywalizacji na najwyższym szczeblu. Wyczerpie i masowość to dwa różne zagadnienia. Istnieją jednak punkty wspólne, które można wykorzystać z pożytkiem dla obu nurtów. Wazne będą więc propozycje — co, jak, kiedy, w jakiej kolejności. Potrzebny jest program na miarę ambicji i pragnień, ale także realnej oceny zjawisk towarzyszących huści. Tak jak w procesie budowy i produkcji usunięto wszel-

SPORTOWE WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH

winnio się go nazwać raczej sportem powszechnym. Zwolennicy rozdziału wyczynu i „masówki” mają za sobą wiele racji. Współczesny sport, to zajęcie samo w sobie tak wyczerpujące i absorbujące, że nie poróżnia w zasadzie czasu na większą aktywność poza tą sferą zainteresowań. Kilkuosobny trening wymaga też zastrzeżenia całego czasu osób biorących udział w procesie zdobywania mistrzostwa — od szkoleniowców, trenerów i instruktorów, poprzez specjalnie przygotowaną służbę medyczną do fachowców z dziedzin obsługi nowoczesnego sprzętu kontrolno-pomiarowego. Nie wspomniawszy nawet o bazie, o niezbędnych obiektach. Popularna siatkówka, sport zdawłoby się dla normalnego śmiertelnika nieoznaczalnie związany z otwartą przestrzenią, w formie wycieczki od kilku już lat nie widział światła dziennego! Przepały nie szwalnia — tak, nie pozwalają na rozgrywanie oficjalnych meczów pod gołym niebem. Podobnie jest z pływaniem, koszykówką coraz częściej dotyczy to lekkoatletyki. Tylko piłka nożna ostała się jak dotąd przed tą ciekawą sportu pod dach, choć sport wodny jest to raczej trudnościami technicznymi w budowie tego typu obiektów, niż rzeczywistym przekonaniem o potrzebie piłkarskiego ruchu właśnie na otwartej przestrzeni. Począstamy więc problem obiektów na uboczu.

laksu, zdrowia, choć rozrywki, zdolny jest prowadzić na tym poziomie działalność przez dłuższy czas. Pamiętajcie, że po kilku czy kilkunastu miesiącach treningu nawet ci adekwatni amatorzy osiągną poziom wyższy i zapewne rzucił się wówczas ambicja, aby wyjść poza własne klubowe podwórko. To właśnie moment, kiedy zaczyna się traktować trening — tak, taki — wyczynowo. W ludzkiej naturze leży odwieczne pragnienie doskonalenia się, zdobywania wyższego pułapu, większych, coraz bardziej znaczących osiągnięć. Sztuczne osłabianie takich ambicji nie jest możliwe na dłuższą metę. Należy też pamiętać, co często umyka uwadze dyskusyjnym, że klub stanowi dla młodzieży ważne ogniwko wychowania: obok rodziny i szkoły właśnie w nim koncentruje się przecież ogromna porcja energii, którą wykorzystać można z pożytkiem dla rozwoju młodego człowieka, jak też zniweczyć wychowawcze zabiegi domu czy nauczycieli. Tego obawiała się najbardziej prawdziwi wychowawcy — w sporcie wyczynowym jest wiele nierozwiązanych anomalii, które choć są tajemniczą polisygnia, dla wielu stanowią źródło niepokojów, czasami niechęci. Najwięcej zwolenników, a także oczywistych racji społecznych i ekonomicznych, mieć będzie zapewne koncepcja pogodzenia „ognia z wodą”, wyczynowego i masowego sportu. Jest to trudne, bo przecież powszechnie pokutujące opinie, że bez sportu masowego nie ma wyczynu — są nieprawdziwe. W wielu krajach i w wielu dyscyplinach znane są przykłady, że zdobywa się najwyższe laury bez zaplecza masowości, a także odwrotnie — powszechne „sportowanie” spo-

kie balasty złej tradycji, tak w działalności sportowej starac się należy przede wszystkim nie powtarzać błędów, jakie notowano w przeszłości. Huta Katowice, jako inwestycja niespotykana dotąd w naszym kraju, ma zaś i szanse, i możliwości, aby działać wzorowo także za na niwie sportowej. Wyczynu i masowości. Porę już więc podjąć dyskusję, przygotować teren pod rozwój sportowych planów. Rozważania nad modelem klubu Huty Katowice powinny być wszechstronne, uwzględniające złożone aspekty tego zagadnienia w kompleksie problemów całego kombinatu. Twierdzenie, że sport jest piątym kołem i produkcyjnym wozem jest na tyle oczywiste, że nie ma potrzeby nad tym się rozwodzić. Do zadań działaczy związkowych należałoby przede wszystkim także podczas VIII Kongresu Związków Zawodowych, kształtowanie takich wzorów, które przekonałyby załogę o korzyściach płynących z upr. a wiania sportu, nie tylko blędnego nim zainteresowania. O tym zaś, czy załoga zaakceptuje zaproponowany przez działaczy model klubu, czy użna go za własny — zdecydują efekty jego działalności w sferze wyczynu i widowiska, ale też i te, które uczynią z wieloletniej trzasy budowlanych i hutników ludzi szukających na sportowej arenie źródła dobrego samopoczucia, zdrowia i relaksu. Uchwała Sekretariatu CRZZ w sprawie dalszego rozwoju sportu wśród załóg robotniczych i młodzieży pracującej określa obowiązki zakładów wobec klubów, czyniąc z nich patronów i mecenasów. To zaś zapewnia powodzenie programu sportowego rozwoju i w naszej huści. A. GOWARZEWSKI

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

Już w kwietniu trzeba zakończyć wszystkie roboty i oddać do eksploatacji walcownicę ciągłą kesów, we wrześniu mają ruszyć pierwsze obiekty walcowni średniej. W roku bieżącym należy również rozpocząć prace związane z budową walcowni dużej i podjąć przygotowania do drugiego etapu budowy Huty Katowice. Zadania najpilniejsze, to zakończenie wszystkich prac w obiektach podstawowych wydziałów produkcyjnych czyli: aglomerow-

w budownictwie. — Postęp techniczny wzniesienia stanowić jedno z naczelnych zagadnień w naszym przedsiębiorstwie — powiedział dyrektor Zareba. Uczestnicy KSR podkreślili w dyskusji, że więcej uwagi trzeba poświęcić zagadnieniom podniesienia sprawności technicznej środków transportu, gdyż wskaźnik gotowości technicznej pojazdów jest wciąż za niski. Konferencja zaleca dalsze doskonalenie organizacji pracy sprzętu ciężkiego oraz stałą dążność do lepszego wykorzystania jego zdolności produkcyjnej.

PRACOWNIKÓW ZAKŁADU TRANSPORTU Huty Katowice spotykamy na placu budowy niemal na każdym kroku. Wazystkie wydziały huty połączone są niezliczoną ilością dróg i torów kolejowych. Każdy materiał, każdą konstrukcję czy urządzenie trzeba przewieźć samochodem lub pociągiem. Niezmiernie ważne jest, by dostarczyć to wszystko na miejsce przeznaczenia w odpowiednim terminie.

PARTIA W DZIAŁANIU

Miało to znaczny wpływ na uaktywnienie zalogów poszczególnych wydziałów zakładu, zwłaszcza, że w każdej brigadzie jest 6- lub 8-osobowa grupa partyjna. W niektórych przypadkach grupy partyjne tworzą pracownicy zatrudnieni na takich samych stanowiskach w warsztatach lub obsługujących ten sam typ pojazdów transportowych. Tak jest dla przykładu na Wydziale Remontów Taboru Drogowego — brigada w której jest grupa partyjna na naprawie jeden typ samochodów, podobnie wśród kierowców — grupę partyjną tworzą kierowcy jeżdżący samochodami tej samej marki. Stale rosnące zadania przewozowe, ściśle związane z postępującą budową Huty Katowice i uruchomieniem produkcji stali, znajdują swe odzwierciedlenie w programie działania POP Zakładu Transportu i wszystkich oddziało-

niez grupowy partyjny. Henryk Dębski — kierowca przewozów towarowych, członek partii od 1970 roku. Franciszek Luboch — mechanik samochodowy, brigadzista na Wydziale Remontów Taboru Drogowego, członek partii od 1970 roku. Marian Oleksiński — maszynista lokomotyw spalinyowych, w partii od 1972 roku, jest I sekretarzem OOP Wydziału Przewozów Wewnętrznych. Mieczysław Nicodkiewicz — ślusarz, brigadzista na Wydziale Utrzymania Nawierzchni Kolejowych, członkiem partii jest od 1973 roku. Józef Polański — starszy mistrz na Wydziale Przewozów Inwestycyjnych pracujący w Hucie Katowice od stycznia 1974 roku awansował ze stanowiska dyżurnego ruchu, przechodząc wszystkie szczeble, do stanowiska kierownika zmiany. Do partii wstąpił w 1975 roku. Spośród pracowników, któ-

ROK RÓWNIE TRUDNY JAK POPRZEDNIE

ni, wielkich pieców, stalowni, tlenowni i ciepłowni. Poza obiektami produkcyjnymi budowlani mają w tym roku przekazać do eksploatacji szereg obiektów gospodarki magazynowej, remontowej i socjalnej.

Dużo mówiono o problemach socjalno-bytowych zalogi, o konieczności zdynamizowania działań w zakresie realizacji programu budownictwa mieszkaniowego. PBP Budostal-4 zamierza własnymi siłami wybudować w latach 1977-1980 na terenie Dąbrowy Górniczej (w bezpośrednim sąsiedztwie linii tramwajowej) około 1500 mieszkań. Przewiduje się, że klucze do pierwszych 300 mieszkań oddane zostaną użytkownikom pod koniec tego roku.

Rok 1977 będzie więc okresem bardzo trudnym, zrealizowanie założeń planu wymagać będzie utrzymania wysokiego tempa prac, wysokiej wydajności i dużej koncentracji sił i środków.

W obradach KSR, które prowadził I sekretarz KZ PZPR Budostalu-4 **Borjan Karwowski**, uczestniczyli: I sekretarz KB PZPR **Waldemar Kowalski**, naczelny dyrektor Zjednoczenia Budostal **Edward Barszcz**, zastępca dyrektora Zjednoczenia **Zbigniew Boryczko**, przewodniczący ZRK **Ryszard Florek**, przewodniczący Rady Zakładowej **B-4 Jan Gwoździwicz** oraz przewodniczący Zarządu Miedzynakładowego **ZSMP Stanisław Wieczorek**.

Podczas KSR-u wyróżniającym się pracownikiem przedsiębiorstwa wręczono odznaki „Budowniczego Huty Katowice”. **F. B.**

Zadania są więc poważne, a terminy ich wykonania bardzo napięte. Podczas KSR-u zastanawiano się nad tym, co należy zrobić, aby im sprostać. Stwierdzono, że dalszego usprawnienia wymaga dotychczasowa organizacja pracy ludzi i sprzętu. Nowoczesny, bardzo drogi sprzęt nie jest właściwie wykorzystywany. Brak jest systematycznej działalności kontrolnej, często występują przypadki niesolidnego i nierzetelnego wypełniania kart drogowych. Efektem takich postaw jest zanotowany w ubiegłym roku znaczny wzrost kosztów pracy sprzętu.

Konferencja stwierdziła również, że bardziej zdecydowanie należy działać w kierunku usprawnienia organizacji pracy na każdym stanowisku. Kolejna sfera, w której występuje wiele nieprawidłowości to gospodarka materiałowa. Konieczna jest tu poprawa współpracy między odbiorcami materiałów budowlanych a służbami zaopatrzenia. Dużo uwagi poświęcono takiemu zagadnieniu jak wprowadzanie nowych osiągnięć technicznych

PRZYKŁAD DOBREJ ROBOTY

został **Zdzisław Korban**. Ten dynamiczny wzrost był możliwy dlatego, że aktyw partyjny dopracował się właściwych i niezwykle skutecznych form wychowania. Powołany na początku ubiegłego roku Zakładowy Ośrodek Propagandy i Wychowania rozwijał działalność wychowawczą zmierzającą do kształtowania świadomości socjalistycznej wśród wszystkich bez wyjątku pracowników zakładu. Jak skuteczną jest ta działalność, świadczą efekty gospodarcze, realizacja trudnych zadań produkcyjnych, a także spontaniczny udział w inspirowanych przez organizację partyjną czynach społecznych. Łączna wartość tych ostatnich znacznie przekracza sumę 1,5 mln złotych. Ośrodek Propagandy i Wychowania działający przy POP Zakładu Transportu należy do najlepiej działających tego typu ośrodków huty. Z ośrodkiem tym ściśle współpracuje, utworzony również w ubiegłym roku, zespół dla upartyjnienia. Ta owocna współpraca przyczynia się do stałego wzrostu szeregów partyjnych. Tylko w 1976 roku utworzonych zostało kilka grup partyjnych i powołano do życia 3 Oddziały Orga-

nizacji partyjnych. Najlepszych form w tym zakresie dopracowały się organizacje Wydziału Remontowego Taboru Kolejowego, Wydziału Przewozów Towarowych, Wydziału Remontowego Taboru Drogowego oraz Wydziału Utrzymania Nawierzchni Kolejowej. Większość grup partyjnych wchodzących w skład tych OOP charakteryzuje się wzorową działalnością, pełnym zaangażowaniem wszystkich ich członków, stałym dążeniem do podnoszenia jakości i wydajności pracy, przez co są wzorem dla pozostałych zespołów pracowników. W tych grupach pracuje doświadczony aktyw partyjny a także młodzi stażem towarzysze, którzy postawą na co dzień dają dowód swej świadomości społecznej, zaangażowania. Charakterystyka ich podobne pozytywne cechy. Oto kilku z nich. **Czesław Borosz** — kierowca przewozów towarowych jest członkiem partii od Kongresu Zjednoczeniowego w 1948 r. **Leszek Wierzbowski** — maszynista lokomotyw spalinyowych, członek partii od 1965 roku, jest grupowym partyjnym. **Hieronim Koper** — kierowca samochodów osobowych, członek partii od 1966 roku, rów-

ny wstąpił do PZPR na placu budowy huty, na wyróżnienie zasługują **Mieczysław Kondracki** — spawacz i **Adolf Kluska** — elektromechanik, obaj z Wydziału Utrzymania Nawierzchni Kolejowych; **Ryszard Kalużny** — mechanik samochodowy, brigadzista na Wydziale Remontów Taboru Drogowego oraz **Jan Karoń** — kierowca samochodów osobowych. Jako kandydat partii jest grupowym partyjnym. Sekretarz **Zdzisław Korban** jest optymistą: — Nasza zalogę z pewnością podoba niezwykle trudnym zadaniom w roku bieżącym. Mogę tak twierdzić, bo znam naszych ludzi, cechuje ich duże zrozumienie potrzeby realizacji każdego, zarówno najdrobniejszego, jak i najśmielszego zadania. Wiele mówi się o tym na zebraniach partyjnych każdy z ośmiu OOP, każdej z 65 grup partyjnych, na spotkaniach Egzekutywy z sekretarzami OOP i wreszcie na każdej naradzie produkcyjnej. W terminowym uruchomieniu najważniejszych wydziałów huty mają niemały udział transportowcy, a wśród nich liczna grupa towarzyszy partyjnych dająca pozostałym kolektynom roboczym przykład dobrej roboty. (xg)



Laboratorium metalurgiczne. Kontrola jakości; śladem kontrolowanej próbki pójdziemy w jednym z następnym numerów. Zdj.: X. Góral

NAJWAŻNIEJSZYM zadaniem transportowców Huty Katowice były i są przewozy inwestycyjne. Od grudnia roku ubiegłego doszły jeszcze przewozy technologiczne oraz wywóz wyrobów finalnych. W roku 1977 do różnych wydziałów i rejonów huty przewiezionych zostanie 2

NIEZBĘDNI W ZAKŁADZIE

mln ton materiałów budowlanych, konstrukcji i urządzeń, z huty wywiezie się natomiast 3 mln ton produktów. Wagonami własnymi przewiezie się 880 tys. ton a taborem technologicznym 6,5 mln ton. W celu zapewnienia rytmicznej pracy transportowców przewiduje się zakupienie dla potrzeb Wydziału Przewozów Inwestycyjnych 24 lokomotyw o mocy 800 i 1200 KM, niezbędną ilość wagonów oraz części zamiennych. Wydział Transportu Drogowego dysponować będzie 800 samochodami, a stan zatrudnienia wzrośnie do 1,3 tysiąca pracowników. Ulegną znacznej poprawie warunki socjalne, wybudowana zostanie stacja diagnostyczna posiadająca uprawnienia do prowadzenia przeglądów rejestracyjnych. (xg)

SPOKÓJ, OPANOWANIE i umiar, naturalna powściągliwość sądów i dyskretna skromność osobista — oto, co uderza w sposobie bycia i — jak przyznają podwładni — w sposobie radzenia inżyniera **Jerzego Zięby**, szefa kontroli jakości Kombinatu Huta Katowice, człowieka, któremu przypada trudna i odpowiedzialna funkcja ostatniej wyroczyń w kwestiach poziomu i wartości produkowanych przez wszystkie istniejące już wydziały kombinatu wyrobów. Od niego zależy reputacja huty — jej opinia wśród przemysłowych konsumentów i on

eksperta i konsekwencje egzekutora. — Nasza praca rzeczywiście wiąże się z tego typu problemami. Nikt nie lubi być krytykany i nikt nie lubi być sprawdzany. Rzecz polega na racjonalnej i w miarę ludzkiej ocenie sytuacji. Prawdą jest jednakże, iż ludzie począwszy już rozumieją potrzebę istnienia i rację bytu kontroli. Nie spotykamy się z przypadkami odruchowej niecierpliwości, z bezużytecznymi dyskusjami. Idzie o to, by nie ulegać złej woli i by dać świadectwo temu, iż rozumie się normalne wszak trudności i obiektywne

go opanowania sekretów cudzego, kontrolowanego teraz zawodu i umiejętności w dochodzeniu do przyczyn i następstw każdego błędu. — Po ukończeniu Wydziału Hutniczego krakowskiej AGH ze specjalnością metalurgicznego przerobu stali, podjąłem pracę w głównym Instytucie Metalurgii, następnie w latach 1952-54 pełniłem funkcję zastępcy kierownika stalowni w Hucie Lewno, przechodząc w latach 1954-57 do Biura Projektów Biprostal, skąd po dwu latach znalazłem się w Hucie Dzierżyński, gdzie ponownie kiero-

o społeczny i zawodowy sukces. Charakter pracy ma tu także niewątpliwie swoje znaczenie. Jest to ważne, zwłaszcza w tym wstępnym etapie, pełnym problemów i codziennych trudności. Bywa, iż laborant musi sam brnąć przez błoto, by dostarczyć próbki z tego lub innego wydziału. — Lecz już nie w Wydziale Stalowni, w którym ruszyła ostatni poczta pneumatyczna. Jej sieć obejmie z czasem całość Kombinatu, podobnie, jak rozszerzona zostanie ilość nowoczesnych stanowisk prac i laboratoryjnych urządzeń. Idzie o czas

WYKORZYSTAĆ DOŚWIADCZENIE

w istocie rzeczy koryguje pracę poszczególnych linii technologicznych, jak też wpływa pośrednio na bilans ekonomiczny kombinatu. Każda ingerencja w jakość produkcji i każda ewentualna przecena stanowią za groźenie dla plac, wskaźników i planów. Interes indywidualny wydziałów nie stoi jednak w sprzeczności z interesem huty jako ich całością, jakkolwiek jest i musi mu być podporządkowany. Gdy dochodzi do nieporozumień, wówczas kontrola jakości — ów najwyższy i nieprzekupny krytyk — musi wykazać talent dyplomaty, rzeczowość

przeszkody. Od tego rozumienia zależy to, co dla nas najważniejsze — posiadanie rzeczywiście autorytetu. Bez tego nie ma sukcesu, czyli sposobu na niepotrzebne problemy. — Co do owego autorytetu, to trudno mieć jakiegokolwiek wątpliwości i obawy. Krytyk musi już z zasady być bardziej krytyczny i bardziej doświadczony od autora. Gdyby natomiast prześledzić następstwo funkcji w zawodowych losach **Jerzego Zięby**, to trudno zaprzeczyć, iż sama praktyczna logika rzeczy predestynowała go na stanowisko szefa kontroli jakości, od którego wymaga się doskonale-

wałem stalownią, podobnie jak i w następnym miejscu pracy — znowu w Hucie Lenina — gdzie powstała pierwsza w Polsce stalownia konwertorowa i gdzie też powierzono mi funkcję Szefa Kontroli Jakości, którą pełnię dotychczas, tyle że już tutaj, w nowym i o wiele bardziej zobowiązującym miejscu. Mam już poza sobą 37 lat nieprzerwanej pracy, z tego niemal dwadzieścia w zawodzie stalownika. Naturalnie, iż ułatwia mi to pełnienie obecných obowiązków — zarówno poprzez znajomość spraw, jak i poprzez znajomość spotkań już poprzednio ludzi. Trzeba przyznać, iż stanowimy określone, niemal towarzysko powiązane środowisko. Sprzyja to rzetelności i efektywności wszelkich kontaktów i dyskusji.

analiz i natychmiastowa ocena pobranych prób materiałowych. Obecnie w skład służby kontroli jakości wydziałowej, znakomicie wyposażone laboratorium i pododdziały funkcjonalne. Wówczas natomiast, gdy wydział otrzyma już swój ostateczny kształt, ilość pracowników przekroczy 800 osób. — Jeżeli zrezygnujemy ze stalownictwa, to dlatego, by móc teraz wykorzystać swe doświadczenie i ustąpić miejsca następnym — młodszym i bardziej przygotowanym do wciąż wymaganych i wciąż rosnących wymagań teraźniejszości. Człowiek, co prawda, istnieje po to, by mieć problemy i by się z nimi bez przerwy mierzyć, ale przekroczyć próg przycięzkości, czyżem już próg przycięzkości? Pełnioma teraz funkcja stanowi pretekst do poszukiwania syntezy. W wieku 54 lat żyję już do tego czasu. Mam dwóch synów: pierwszy zatrudniony jest również przy budowie krakowskiego Elektromontażu, już po wyższych studiach i „na dołowym rachunku”, drugi — dojrzałym człowiekiem — kończy V rok znowu do zawodu, kończą budownictwo. Nie zdecydowałem się na przesiedlenie rodziny w pobliże Huty Katowice i wciąż mieszkam w Krakowie, korzystając z hotelu Kombinatu. Żona — architekt i inżynier — nie upośledziła mi, niestety, żadnego artystycznego hobby. Oczekuję tylko na nowy samochód i żuję, iż konczy się sezon narciarski. No i każdy rok życia. **Z. B.**

NAJLEPSI NAGRODZENI

Najlepszą okazała się brigada **Jana Czapl** w skład której wchodzi: **Zygmunt Czapla**, **Julian Zarzycki**, **Stanisław Nyk**, **Lech Grzeblnoga**, **Stanisław Wilczyński**, **Zbigniew Tucho**, **Wiktor Guz**, **Eugeniusz Fila**, **Stanisław Niedziela**, **Józef Zimkowski**. Drugie miejsce zajęła brigada prowadzona przez **Tadeusza Dominiaka**, a trzecie **brigada Stanisława Bawolnika**. Najlepsi mistrzowie to: **Ryszard Kowynia**, **Marian Wróblewski** i **Tomasz Bryła**. Zwycięska brigada **Jana Czapl** oraz mistrz **Ryszard Kowynia** w nagrodę wezmą udział w bezpłatnej kilkudniowej wycieczce do ZSRR. Zdobycy drugiego i trzeciego miejsca otrzymali nagrody pieniężne, ufundowane przez PBP Budostal - 4. Laureaci współzawodnictwa wyróżnieni zostali podczas bardzo miłego spotkania, które odbyło się 13 brn. z udziałem kolektywu polityczno-gospodarczego Zarządu i odznakami ZSMP. Za udział w budowie Huty Katowice wręczono im również pamiątkowe dyplomy i prośki. Podczas spotkania bardzo wysoko ocenili prace młodzieżowych brigad dyrektor **ZBKW Zygmunt Srebrakowski** i przewodniczący **ZB ZSMP Jerzy Watafiński**.



W tym miejscu należy wspomnieć o sukcesie i zawodowym sukcesie. Charakter pracy ma tu także niewątpliwie swoje znaczenie. Jest to ważne, zwłaszcza w tym wstępnym etapie, pełnym problemów i codziennych trudności. Bywa, iż laborant musi sam brnąć przez błoto, by dostarczyć próbki z tego lub innego wydziału. — Lecz już nie w Wydziale Stalowni, w którym ruszyła ostatni poczta pneumatyczna. Jej sieć obejmie z czasem całość Kombinatu, podobnie, jak rozszerzona zostanie ilość nowoczesnych stanowisk prac i laboratoryjnych urządzeń. Idzie o czas



Przytulę żonę, dzieci, sprzęt. Jeszcze miesiąc rozłąki.

— ZA MIESIĄC biore urlop. Trzy tygodnie, to powinno wystarczyć. Jadę do Suwałk. Wezmę jakiś samochód, załaduję sprzęt, żonę, dzieci... i wrócę. Do nowego mieszkania, Zagórze, Mec. Mam już przydział a klucze będą właśnie za miesiąc...

Guzewicz i jego koledzy pracować będą tu na okrągło. W każdej z kadzi — surowkowej, stalowniczej, mieszalnikowej czyli w surowkowozach, a także we wnętrzu konwertorów, jest wymurówka kadzi. Tylko laik może się nabrać na żart jaki zgotowano jednemu z dziennikarzy. Dowiedział się, a potem napisał w swej gazecie, że murarze kończą już wymurówkę kadzi i wkrótce przeniosą się do innej huty. Później śmiali się, bo przecież ta pierwsza, dziewczęca wymurówka jest tylko początkiem roboty, która przypomina perpetuum mobile — jeżeli ruszyła produkcja gorąca to murarze będą potrzebnymi bez przerwy. To właśnie remonty, co kilka tygodni, będą i są już dla nich chlebem codziennej roboty.

— Murowałem pierwszy konwertor, ten z którego popłynę-

ła pierwsza w Hucie Katowice stal. Liczyliśmy, że gdzieś 10 stycznia, przyjdzie nam zabrać się do remontu... Pierwszego remontu... Zjadł trzeba, a raczej uzupełnić warstwę roboczą... Gdy byłem w „Leninie” to konwertor wytrzymał 600 — 650 wytopów, czyli około miesiąca. Czasem więcej, czasem mniej... Tak było. Ten pracuje tu już nieco dłużej, ale to dopiero początek. Wytopów jest nieco mniej i chyba są dobre bo to też ma wpływ na czas bez remontów. Zrobiliśmy go dobrze od początku. Dobrze warstwę ochronną, później roboczą...

Przez ręce Jana Guzewicza przechodzi tysiące, dziesiątki ty-

TRADYCJE HUTNICZEGO TRUDU

sięcy, cegieł i kształtek. Zna swoją robotę dobrze, z niejednego hutniczego pieca jadł swój murarski chleb. A trafił do hutniczego klanu dość przypadkowo.

Zona Helena w dalekich Suwałkach gdzie do dziś mieszka ją jego dwie siostry — pielęgniarzka i ta w zakładach mięsnych, a także jeden z braci, kierowca, bo drugi pojechał do Koszalin a więc zona Helena chodziła już z drugim synem Zygmuntem, pierworodny — Marek był trzyletnim berbeciem, a Guzewicz miał lat 26, gdy kole-

nych kadziach i piecach przy konwertorach i surowkowozach. Zna swój fach i już go nie zmieni. Długo siedział w HIL-u, teraz, już na stałe, w Hucie Katowice.

Wymurówka kadzi stalowniczych, którą robi teraz czy przeprowadzka do nowego mieszkania — to dwie różne sprawy, choć w przypadku Jana Guzewicza są ze sobą związane na zawsze. W życiu podjął musieli kilka ważnych decyzji. Suwałki, z miasta pachnącego prowincją, dalekiego od wszystkiego co zwie się nowoczesnością, stały się wojewódzkim centrum. Kto to mógł kiedyś prze-

widzieć — myśli Guzewicz choć w tej refleksji nie ma ani jednej nuty, która byłaby melodią o powrocie.

Tak, jak zmienili się Suwałki tak zmienili się Guzewicz. Z rodzinnego miasta do nowoczesnego przemysłu było daleko, ale przecież przeszedł tę drogę. Podjął decyzję, gdy zdecydował się na wyjazd na Śląsk. Drugą, gdy zjechał windą kilkastopniową w dół i wziął do ręki łopatkę, aby przerzucić tony węgla. Trzecią gdy rzucił górnictwo na rzecz hutniczego fachu, choć

JESZCZE MIESIĄC ROZŁĄKI

ca namówił go na wyjazd. — Wiesz, co tu robisz? Tam po pracujemy, zarobimy — tak powiedział.

I pojechali. Trafił do kopalni „Niwka-Modrzewów”, dziś już sam Guzewicz nie pamięta dokładnie, jak. Został ładowaczem. Pracował ponad cztery lata pod ziemią, gdy stęknęło mu się za inną robotą. Sam nie wie — dlaczego? Może zarobki, może co innego... To zresztą nieważne. Zgadzał się z ludźmi z huty, a że sam kiedyś nie raz parł się w Suwałkach murarzem — trafił do „haperu”. Najpierw w „Buczku”, później w „Dzierżyńskim”. I tak już zostało. Jego przyjaźni, sprawa tej dalekiej eskapady na Śląsk wrócił w międzyczasie do Suwałk, a on już prawie 15 lat widzi żonę raz tylko w miesiącu.

Z HPR zwiędził wiele hut, pracował przy najprzeróżniej-

wca nie zdjęło to ciężaru pracy — dziś, zamiast węgla, jego dionie pracowicie przemierzają cegły i kształtki, i czwarta decyzja, gdy pojechał do Suwałk w odwiedziny i oznajmił żonie że zabiera ją, Zygmunta i Marka, a także najmłodszą córeczkę, 12-letnią Tereskę, tu bliżej huty, Teji, o której piszą w gazecie i pokazują w telewizji a cała rodzina patrzy wówczas w małe ekran i wyszukuje go w tłumie.

Jego roboty nie da się ładnie sfilmować. Co innego ci przy piecach czy konwertorach, gdzie leje się surowka, stal. Ta jego murarka, jakby nieco trąciła już myślą i nie pasowała do wszystkich „ochów i achów” na temat nowoczesnego kombinatu. A przecież bez niego i tej murarki nie byłoby surowki, stali. Nowoczesność w jego zawodzie to solidność, biegłość i znajo-

ta, bo przecież rodzina będzie razem. I jak samochód z Suwałk zajedzie pod blok, gdzie zamieszkała Guzewiczowie, to będzie na nim tylko najmłodszemu sprzęt. Meble będą nowe. Tak ustalił z żoną Helena.

— Trzeba się będzie przestać na nowe życie — żartuje Jan Guzewicz. — To będzie skok. Dzieci będą miały ojca na co dzień.

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

ZOBOWIĄZANIA produkcyjne i czyny społeczne podejmowane przez załogi budowlane przyniosły zawsze pokazane efekty gospodarcze oraz posiadały dominujące znaczenie aktywizujące pracowników przy realizacji za-

EFEKTY CZYNU

dań na szczególnie trudnych odcinkach pracy. Na podstawie meldunków złożonych przez związkowców 44 przedsiębiorstw, efekty ekonomiczne związkowego czynu kongresowego wynoszą 247,3 mln złotych. W stosunku do przewidzianej wartości czynu, przekroczono ją o blisko 53 mln zł.

Najbardziej zaangażowane przy realizacji zobowiązań były załogi: w rejonie aglomeracji — PBKR Bytom, KPRPC Kraków i PPRN Poznań; w rejonie wielkich pieców — PBP Budostal-1 i Mostostal Kraków; w rejonie ciepłowni — Energozrem, Energomontaż Południe i Energoaparatura; w rejonach stalowni i walcowni — ZBKŚ, Mostostal Będzin i Mostostal Zabrze oraz w rejonie VII — Energozol-7 oraz przedsiębiorstwa współpracujące z każdym kompleksowym wykonawcą, jak: Elektromontaż-2 Kraków, Instal-2 Katowice i Rzeszowa, wszystkie oddziały Transbudu, Przedsiębiorstwo Robót Wykończeniowych. Znaczące zobowiązania podjęli także pracownicy PUS i WSS Oddział Huta Katowice.

Najważniejszym osiągnięciem zobowiązań oraz czynu kongresowego, było skrócenie terminów budowy niektórych z podstawowych inwestycji znajdujących się na linii stali. W realizacji czynu wyróżniły się brygady Zygmunta Grybowickiego, Janusza Tabora i Henryka Prusaka z będzińskiego Mostostalu, Tadeusza Michalczyka i Jana Kowalskiego z ZBKŚ, Tadeusza Widora z ZBKW, Zdzisława Jackowskiego z rzeszowskiego Instalu oraz Ireneusza Idriana i Stanisława Szeligi z Energozolu-7.

Przykład społecznego działania i serdecznego podejścia do ludzkich spraw dali pracownicy Transbudu-5, którzy równowartość prac wykonanych w czynnie — 44 tys. zł, przeznaczyli na wkłady na książeczki mieszkaniowe dla sierot.

(xg)

„NAJCENNIJSZYM” i najbardziej okazałym nabytkiem oddziału obróbki skrawaniem, Wydziału Mechaniczno-Konstrukcyjnego jest nowoczesna frezarka bramowa FBA-325 wyprodukowana w Fabryce Urządzeń Mechanicznych „FUM” w Porębie. Dla zainstalowania tej ogromnej obra-

KONIECZNE SPECJALNE PODŁOŻE

biarki trzeba przygotować specjalne podłoże. Brygady Budostalu-4 wykonują obecnie w jednej z hal warsztatów fundament; ma on 25 metrów długości, 10 metrów szerokości i 8 głębokości. Uruchomienie frezarki bramowej pozwoli na prowadzenie remontów i stałą regenerację własnego parku obrabiarkowego. Równocześnie w hali nr 11 montowane są jedne z najcięższych wyciążek typu WD 200 i WD 160. Należy dodać, że wszystkie prace związane z montażem i uruchomieniem urządzeń, ponad 200-osobowa załoga oddziału wykonuje własnymi siłami.

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

szy rozróżniony do czerności cielesek przechodzi przez klatkę walcarki staling. Listopad — brygady krakowskiego Mostostalu przeprowadzają pomysłnie ostatnią tak poważną i trudną operację montażową. Wiele tygodni prób, przygotowań i wreszcie — wazęca prawie sto ton maszynowa kopuła zbiornika wietozowego znajduje się na górze na wysokości prawie 30 metrów. Chwila odpoczynku, relaksu. Ale tylko chwila.

Stalownia — trwa nieprzerwanie wymurówka konwertora, prowadzą ją doświadczeni fachowcy, „białi” mu-

TO, CO MINĘŁO

Wielki piec. Ogromny, najuważniejszy w kraju. W ciągu kilku tygodni zmienia się nie do poznania. I to też zasługa budowlanych. To, że jest gotowy na czas, że 3 grudnia popłynęła z niego czerwonym strumieniem pierwsza surowka. Jest jeszcze kłuba dymu z aglomeracji. Dwie zmęczone, ale jakże rado-

ne. Bo choć w tych ostatnich, gorących dniach przekazywana do eksploatacji poszczególne wydziały mało kto pamięta o ponad tysiącu dni, setkach tych zwykłych, ale jakże trudnych, jakże pracowitych budowlanych dni i nocy, choć dziś pod tysiącami ton zainstalowanych maszyn i urządzeń, wspnianych, nowoczesnych agregatów „zniknęły” fundamenty, tony stali, żelbetu, zbrojenia, setki metrów tuneli, kabli i rurociągów, choć potężne stalowe konstrukcje ukryły się pod aluminiumi płaszczyznami falistych blach — to przecież nie tylko budowlani pamiętają o tym, co minęło. Oni wnieśli tę hute i budować ją będą nadal, przez cały nowy 1977 rok i przez lata następne. (elb)

— MOŻEMY się poszczycić tym, że stalownia pracuje na naszym poziomie — powiedział szef oddziału obróbki skrawaniem, wchodzącego w skład Wydziału Mechaniczno-Konstrukcyjnego, inżynier Józef Siusarz.

— Ale oddział obróbki to nie tylko lance tenowe, niezbędne dla procesu wytopu stali w konwertorze. Tu powstają także zestawy dyszowe, wiertła, wiertarki i zawieszania wiertarek dla wielkiego pieca, wałce do kruszarki pracujących na aglomeracji i dziesiątki innych, równie ważnych i skomplikowanych elementów agregatów i urządzeń hutniczych. Zadaniem oddziału jest zapewnienie części zamiennych dla maszyn i urządzeń pracujących we wszystkich wydziałach huty, i tych podstawowych i pomocniczych. W pierwszym etapie budowy huty załoga oddziału obróbki produkować będzie rocznie ponad 6 tysięcy ton części zamiennych.

Oddział ma dopiero dwa lata, a zaliczany jest do najstarszych oddziałów Wydziału Mechaniczno-Konstrukcyjnego. Pierwszą obrabiarkę uruchomiono w 1975 roku.

— Do kompletowania załogi przystąpiliśmy znacznie wcześniej, bo w czerwcu 1974 roku — mówi inż. Siusarz. — Zorganizowaliśmy ośrodki szkoleniowe w Hucie im. Lenina, w „Dzier-

— Stanęliśmy przed dylematem: czy przyjmować samych fachowców, z długoletnim stażem pracy, bogatą wiedzą i doświadczeniem, czy też postawić wyłącznie na młodych i zatrudnić samych stażystów. Taką młodą załogę byłoby łatwiej ukształtować. Ale posłaliśmy na kompromis — przyjmowaliśmy zarówno starych fachmanów, jak i ludzi, którzy stawiali w zawodzie pierwsze kroki. I ten wybór, ta koncepcja okazała się słuszną. Młodzi nie chcieli być gorsi od starszych, wzięli się solidnie do roboty, wytworzyła się atmosfera zdrowej rywalizacji, której efektem są coraz lepsze wyniki produkcyjne.

Najtrudniejszy był dla nich okres szczytu prac montażowych i rozruchowych. Oddział nie wykonywał jeszcze wtedy swoich właściwych zadań.

— Uczestniczyliśmy w procesie inwestycyjnym — wyjaśnia kierownik Siusarz. — To uczestnictwo polegało na wykonywaniu, z reguły w niezwykle krótkich terminach, brakujących części konstrukcji stalowych, czy też elementów maszyn i urządzeń.

Zalodze oddziału zlecano wykonanie takich zamówień, których realizacji nie chciała się podjąć żadna huta ani wytwórnia konstrukcyjnej w kraju. Często były to elementy prototypowe, nigdzie dotąd nie produkowane. Już od pierwszych dni mieli



Kierownik oddziału inżynier Józef Siusarz.

GDY POTRZEBA CZĘŚCI ZAMIENNYCH

zyskim”, „Buczku”. Hutach Zawiercie, Baildon i Łabędy, w Zakładzie Budowy Maszyn i Urządzeń Hutniczych w Sosnowcu, w Fabryce Obrabiarek Ciężkich w Porębie. Od samego początku staraliśmy się tak ukierunkowywać szkolenie, aby załoga przygotowana była do solidnej, rzetelnej i wyteżonej pracy. Już w ośrodkach szkoleniowych wprowadziliśmy atmosferę rywalizacji i współzawodnictwa. Muszę podkreślić, że podczas szkolenia nasi ludzie pracowali na samodzielnych stanowiskach. Taka organizacja szkolenia dała bardzo dobre rezultaty, sprawiła, że dziś nie mamy z załogą żadnych kłopotów. Jest ofiarna, zdyscyplinowana, lubi pracować precyzyjnie, dokładnie i terminowo.

Jeszcze dwa lata temu problem naboru ofiarnej, wysoko kwalifikowanej kadry był w hucie problemem numer jeden. Wszyscy odpowiedzialni za kompletowanie hutniczej załogi zdawali sobie sprawę z tego, że musi to być załoga dobra, ale nikt nie mógł dać gwarancji na to, że cel uda się osiągnąć. Dziś, po kilku miesiącach pracy kombinatu można powiedzieć, że polityka kadrowa prowadzona była właściwie, choć z naborem za logi wiązało się szereg kłopotów.

więc pracownicy oddziału dobrą zaprawę do dalszego działania. Pracowali po 12, 14 godzin. A trzeba dodać że lata 1975—1976, to również okres zagospodarowywania własnego „podwórka”. Wszystko trzeba było robić samemu.

— Organizowaliśmy stanowiska pracy własnymi siłami — wspomina inż. Siusarz. Układaliśmy kostkę w halach (powierzchnia koło obrabiarek), wykonywaliśmy fundamenty pod obrabiarki, drogi, pomieszczenia technologiczne, socjalne, instalowaliśmy maszyny i uruchamiali je.

W tym okresie szczególnie wyróżnili się: Antoni Ostrowski i Kazimierz Kurek.

Ostrowski jest tokarzem. Uruchomił pierwszą obrabiarkę w oddziale.

— To bardzo dobry inteligentny pracownik — tak mówią o nim nie tylko przełożeni. Wykazał znajomość procesu obróbki na wszystkich typach obrabiarek — uruchamiał tokarki, frezarki, wiertarki. Dziś pełni funkcję brygadzysty, cieszy się dużym autorytetem i szacunkiem załogi.

Brygadziata jest także Kazimierz Kurek. Kieruje pracą frezów. Ma opinię pracownika niezwykle oddanego i zaangażowanego. W okresie organizacji

stanowisk pracy i zagospodarowania hal oddziału bardzo ofiarnie pracowali także tokarze: Tadeusz Frej, Julian Ferdek, Bolesław Rajkowski, Marian Guzik, wyciączarki: Józef Giec, Zygmunt Banaś, Albin Bażgier i frezer — Aleksander Szczuka. Wszyscy są pracownikami o dużym doświadczeniu zawodowym. Spośród młodej kadry wyróżniają się wyciączkarze: Jerzy Kolasa, Bogusław Kazeł i tokarz Zbigniew Stępień. Pracują oni na nowoczesnych obrabiarkach, z których wiele sprzedawdono z zagranicy. Dobre wyposażenie, to jeden z zasadniczych warunków wydajnej pracy.

— Urządzenia są coraz bardziej nowoczesne, skomplikowane, nie więc dziwnego, że przy wykonywaniu części zamiennych wymagana jest coraz większa dokładność, precyzja, rośnie też stopień trudności obróbki mechanicznej. Aby podobał wszystkim wymogom, jakie niesie ze sobą postęp techniczny, i my musimy dysponować nowoczesnym parkiem obrabiarkowym — stwierdził inż. Siusarz.

DLatego już dziś, mając na uwadze dalszą rozbudowę Huty Katowice, myśli się o zapewnieniu jak najnowszego sprzętu. Oddział wyposażony zostanie w obrabiarki sterowane numerycz-

ELZBIETA BUJNA

STALOWNIA PRACUJE. Oba konwertory. Od czternastej, w środę, zmiana inż. Ryszarda Wirkonasa. Prawie 200 ludzi... Normalna produkcja, choć przecież do wykorzystania wszystkich mocy drzemających w potężnych urządzeniach stalowni jeszcze daleko. Z każdym dniem bliżej, ale daleko. Trzeba bowiem, aby wszystko zgrało się, dotarło, aby aparatura i ludzie ją obsługujący stworzyli jedną całość, a to wymaga czasu. Gdy mówi się o stabilizacji produkcji oznacza to dla wszystkich cel najbliższy i najważniejszy. Można liczyć odległość do celu ilością trafionych wytopów, można też dniami, tygodniami. Także skalą problemów do rozwiązania, tu, na bieżąco. Problemów od jakich nie jest wolna żadna chwila.

pracy w hucie, pracy dobrej, czy tylko takiej, aby była. Ale zespoły ludzkie dobiorą się same. Taki jest dziś kolektyw ludzi — stalowników największej z hut. Kolektyw, który da z siebie coś więcej.

Można mierzyć skalę produkcji wytopami, tonami, wykonywaniem planowych zadań. Dla zmiany Ryszarda Wirkonasa zadaniem jest trzy i pół tysiąca ton stali. Jego ludzie zakończyli o 22 prace i jednocześnie zamknięto dobę produkcji. Oni finiszowali, aby uzupełnić to, co zrobili już dwie poprzednie zmiany — te trzy i pół tysiąca ton bowiem wielkość, jaką zaplanowano na jedną dobę. Jedni zrobią nieco więcej, inni nieco mniej. W ciągu doby ma tego być właśnie trzy i pół tysiąca. Ten system ma swoje zalety,

tyścy. Z czasem będzie się podnosił, w miarę stabilizacji zadania stają się trudniejsze. Te odchylki od średniej nie mogą niepokoić, choć w przyszłości będą musiały zniknąć. Gdy wszystko się dotrze — będzie dobrze.

Problem — „trafiony” czy „nietrafiony”. Wytop, jaki być powinien, jaki jest. Dziś jeszcze pracuje się trochę w ciemno. Nie działa poczta pneumatyczna, a na miejscu nie robi się analizy fosforu. Hutnicze oko radzi sobie doświadczeniem, rutyną, intuicją, która rodziła się latami pracy w innych hutach. Zdarzają się wytopy nietrafione... To zresztą problem, który wymaga wyjaśnienia. Produkcja stalowni jest obecnie niemal jednolita. Gdyby wachlarz zamówień był

PROBLEM PULPITU

DOCHODZENIE do pełnej zdolności produkcyjnej. To określenie ma na każdym stanowisku swój własny, odmienny, wyraz. Stalownia, kierująca pracą konwertorów — pulpitu. Początkowo ustalono, że wystarczy jedna osoba obsługi. Stalownicy twierdzili, że to za mało. Przekonywali, ale dopiero gdy ruszyły oba konwertory znikły opory przed stworzeniem obsługi dwuosobowej. Wytop stali to proces szybki, bardzo szybki i precyzyjny. Trzeba bez przerwy obserwować zmieniające się wskaźniki, a każdy z nich ma przecież wpływ na rodzaj stali, jej jakość. Na celność „trafienia” wytopu. Dla przykładu — stwierdzenie zwiększonego, samorzutnego przepływu wody. Może to być spowodowane większym ciśnieniem, ale też pęknięciem i przeciekaniem przewodów. Ta druga przyczyna jest groźniejsza i pulpitu musi dokonać natychmiastowego przewartościowania wytopu. Jednocześnie obserwować musi wskaźnik zawartości wodoru na analizatorze spalin...

Dla jednej osoby, nawet najbardziej doświadczonej, jest to odpowiedzialność zbyt duża. Można przecieć w powodzi wielu informacji czegoś nie zauważyć, przeczożyć, zagubić się. A przecież do obowiązków pulpitu należy także wypełnianie karty wytopu. Sporządzanie dokumentacji mogłaby, co prawda, wykonywać inna osoba, ale byłoby to dublowaniem przepływu informacji. Wszystkie dane związane z wytopem stali, z pracą konwertorów i towarzyszącymi im urządzeń przechodzą przez stanowisko pulpitu — najprościej jest przerosić na papier przebieg procesu stalowniczego właśnie na tym stanowisku. W innym przypadku pulpitu byłby zmuszony przekazywać informacje dalej, a to byłoby nie mniej pracochłonne, niż wypełnianie arkuszy samemu.

Jedno stanowisko, gdzie w ustalonym wcześniej programie dokonano zmiany. Zmiany na lepsze, aby praca była efektywniejsza. (AG)

DZIŚ MA BYĆ TRZY I PÓŁ TYSIĄCA

900 osób, łącznie z wapielnia, w tym 300 ze służb utrzymania ruchu... Załoga, o której mówi się, że jest „dobra”, choć przecież dla większości tu właśnie, w tej ogromnej hali nastąpiło pierwsze zderzenie z hutniczą nowoczesnością. Przy konwertorach pracują tacy, jak Wiktorowicz, który ma ponad 10 lat stażu, ale także — jeszcze mniej, i czwarty, nowy, który się tu szkoli i na którego pracę pilnie bacznie ma kierownik zmiany — człowiek znający fach, doświadczony hutnik. Pomaga, aby jak najszybciej złapał rytm roboty. Każdy z nich ma różny staż, inne doświadczenia. Jak cała załoga...

Czy można na nią liczyć, że da z siebie więcej, niż tylko to, co trzeba? Edward Grabowski, zastępca kierownika Wydziału Stalowni, nie ma wątpliwości.

— Żyj produkcją, stalownia, huta, problemami, które trzeba rozwiązać. Poświęcają więcej serca i zapału, niż można wymagać. Margines to ci, którzy są tu przypadkowi... Wiadomo, że kolektyw pobędzie się ich sam, albo... Albo zmieni postawę. Każdy ma inną motywację

choć ma i minusy. Zdarzało się, że rozbiście zadań na każdą ze zmian powodowało dość egoistyczne, partykularne cele. Wykonanie planu za wszelką cenę odbywało się ze szkoda dla konserwacji urządzeń, dla przygotowania frontu robót dla następnej zmiany. Zasklepić się w skrupule własnych interesów — to sprawa, która nie mogła być obojętna. System jaki obowiązuje, eliminuje w znacznym stopniu obawy o rytmiczność produkcji. Jeżeli nie wyprzedza się zadań, nie myśli o tym, co potrzebne będzie zmianom, bije się po kieszeni samego siebie.

W stalowni rytm pracy jest też oznaką roboty wielkiego pieca. Te dwa wielkie organizmy są ze sobą związane silnie, niż tylko estakada surowki. Jeżeli stana konwertory — surowka popłynę do „gasek”, dla „starego hutnictwa”. Jeżeli mniej idzie surowki z wielkiego pieca — konwertory mogą stanąć z braku zajęcia.

— Cyfry nie mówią wszystkiego — uważa inż. Grabowski. Liczą się problemy do rozwiązania, sprawy do załatwienia. Trudno mówić o średniej. Wczoraj było 3.500 ton, dziś tyle samo... Plan jest nieco niższy. Styczeń, to poziom 100

hardziej szeroki — wytop gorszy klasą lub lepszy (dziś nawet ten ostatni nazywa się „nietrafionym”), mieściłby się w normie.

W stalowni, gdy mówią o tym, zastrzegają się, że procent celnych „trafień” ich nie zadowala, że będzie lepiej. Zdają sobie sprawę, że musi być lepiej. Wiedzą także, że jest to proporcjonalne do stopnia zabezpieczenia działania aparatury, sprawności analiz, stabilizacji warunków wsadowych, tonażowych... Gdy wszystko dotrze się, będzie dobrze.

I konwertorowy, Stanisław Glierek, o 16.45 mówi o trzecim wytopie, o „dmuchaniu” na I konwertorze. Czy widzi różnicę między pracą na jednym konwertorze, a tą teraz, gdy ruszył drugi?

— To jedno i to samo. Więcej pracy i więcej uwagi, inne zadania... To wszystko. Normalnie.

SYMBOLE, SCHEMATY

TEMPO BUDOWY i produkcji wymaga ciągłego doskonalenia organizacji opracowywania schematów, symboli. Nikogo więc nie dziwi wprowadzanie nowej symboliki czy schematów. Zle się jednak dzieje, jeżeli zmiany te są wprowadzane bez przemyślenia i pochopnie. Opracowując program i schemat dziś — trzeba myśleć o jutrze, trzeba uwzględniać zarówno „tradycje”, jak i postęp — np. komputerowy system zarządzania.

W jednym z zakładów w starym hutnictwie opracowano symbolikę wydziałów i służb w 1938 roku, która przetrwała do lat siedemdziesiątych, co wcale nie oznacza, że w zakładzie panowała stagnacja, zastój i brak wszelkiego postępu. Wiadomo jednak było, że symbol HRW oznacza wydział remontowy od 30 lat. W naszym zakładzie nie obserwuje się zbytniej stabilności ani jednolitości w symbolizacji służb. Te same symbole zmieniają właściciele co kilka miesięcy. Jaki z tego powstaje nieład i kłopoty przy korespondencji — nie trzeba przypominać. Ponadto istnieje wielokrotność form używanych symboli od dwu do czteroznakowych a nawet do pięcioznakowych, jeżeli liczyć kreskę jako znak. Utrudnia to identyfikację służb, nie mówiąc już o tym, że jest niestrawne dla EMC, z usług której korzystają bedniemy na coraz szerszą skalę. Należałoby chyba sprawę symbolistyki zlecić do opracowania specjalistom, którzy ustalą pewien optymalny i wystarzający pojemny system, jak zrobiono to w przypadku nowych tablic rejestracyjnych — trzy litery i cztery cyfry.

Być może dla naszego zakładu pojemność tę i przejrzystość zapewni trzylitrowy symbol? Niech wypowiedzą się fachowcy. (rs)

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

tamy tu m. in.: „Chociaż mieszkamy daleko od huty, byliśmy wciągnięci w Wami. Z zacięciem oglądaliśmy w telewizji kolejne etapy tej wielkiej budowy. Wasza praca potrzebna jest całemu spo-

DZIĘKUJEMY

leczeństwu. Z surowki i stali, które wytapiacie, produkować się będzie maszyn i urządzenia potrzebne w rozbudowie i unowocześnianiu gospodarki narodowej. Wiemy, że Wasza praca jest ciężka. Dlatego chcemy Wam podziękować za Wasz trud i poświęcenie. Przesyłamy Wam moc najlepszych życzeń”.

Serdeczne podziękowania za trud i olbrzymi wysiłek przesyła dla budowniczych również młodzież Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrotechnicznych im. Tadeusza Kościuszki w Olsztynie. „Drogi Budowniczo — piszą w liście młodzi olsztyniacy — dzięki Waszej ofiarnej pracy nasz kraj jest zasobniejszy. Stal z Huty Katowice pozwoli na realizację, w zakładach przez VII Zjazd partii tempie, rozwoju budownictwa mieszkaniowego, produkcji nowoczesnego sprzętu gospodarstwa domowego, pozwoli na szybki rozwój produkcji ciągników i maszyn dla rolnictwa i budownictwa. Wam, Budowniczo huty, bardzo dziękujemy za olbrzymi Wasz trud, za przykład socjalistycznej pracy dla kraju. Życzymy dalszej, owocnej pracy w realizacji kolejnych etapów budowy Huty Katowice”.

Nadawcom listów serdecznie dziękujemy w imieniu załóg budowlanych i hutników.

LUdzie NA PĘTLI AUTOBUSOWEJ. Na krótko przed styczniowym zachodem słońca co jakiś czas spoglądają na wielki piec i unoszący się nad nim obłok, białawy, jak żywa chmura kłębiąca się na granatowym już prawie niebie. — Jada z piecem — mówi ktoś — może akurat teraz jest spust surowki...

A nieco dalej w prawo, z przystanku przed bramą huty widać hale stalowni. Też ktoś może powiedzieć: — Trwa wytop stali.

Popołudnie. Są już w domach ci z rannej zmiany. Opuszczały biurowce. Ale Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice pracuje nieprzerwanie. Żyje surowką i stalą. Linia stali tętni życiem przez całą dobę. W stalowym rytmie mija kolejny dzień.

PIERWSZY NA ZMIANIE SPUSTU

Z czwartego otworu spustowego wylewa się surowka. Spust rozpoczął się o 14.30. Zmiana Daniela Orlińskiego była już w hali lejniczej wielkiego pieca przed 14.00.

Mistrz zmiany Daniel Orliński mówi zaraz po spuście surowki: — Przygotowaliśmy piec do spustu. Sprawdziliśmy wiertarkę, zatykarkę, instalację tlenową. Przejelśmy zmianę od inżyniera Stanisława Rymkiewicza. Oni zaczęli o 6 rano. Rymkiewicz dzisiaj nie miał nic szczególnego do przekazania. Był to zwykły, dobry dzień produkcji. Oni zakończyli pracę na korocie trzecim o 15.30.

Przed chwilą wylała się z pieca surowka. Mistrz Daniel Orliński jest z tego pierwszego spustu na swej zmianie zadowolony. Dobrze się zaczęło. — Może zrobię dziś więcej niż 6 spustów.

OBSADA WIELKOPIECOWNIKÓW

— Pracowałem wcześniej w Hucie Kościuszkowej, też na wielkich piecach — mówi Orliński. — No cóż, bez porównania. Tu na każdym otworze mam po dwóch gazowych. Dziś jest tak: otwór wielkiego pieca numer 1 — Okraska i Dudziec, otwór nr 2 — Wieczorek i Pałasz, otwór nr 3 — Sosnowski i Zielinski, a na otworze nr 4 — Gabloci i Wielgos. To są doświadczeni hutnicy z długoletnim stażem. Są młodzi, ale wytrwali w pracy, ofiarni. Wszyscy mieli przeszkolenie w Hucie im. Lenina.

WSZYSCY ZA WSZYSTKICH

Daniel Orliński spytany o doświadczenie niezbędne przy obsłudze wielkiego pieca mówi, że to 3-4 lata próby przy piecach wielkiej stali. Ale nie pomoże nawet wioletni staż, gdy przyjdzie moment awarii. Wtedy liczy

my się tą ilością surowki na dobę podzielić i raczej nie zdarza się, aby szef zmiany zrzucił odpowiedzialność na innego szefa. To jest nasza wspólna praca. I wspólne efekty.

— A jak było w „Kościuszkowej”? — Jednak inaczej. Tu jest większa odpowiedzialność, bo piec większy, i nowoczesność. Tam jednak była załoga o długoletnim stażu. Znalaliśmy się od dzieci, od podwórka, pracowałem tam przecież ponad dwadzieścia lat. Znało się prawie wszystko na pamięć. Tutaj nie znam tak zwanych „knyfów”... tych takich... nie wiem jak to nazwać... no...

— Jakichś subtelności, kruczków — podpowiadam.

Po chwili Urbańczyk i Orliński ścisną sobie dłonie. Schodzą z hali lejniczej garowy, którzy pracowali po południu. Od 14.00 do 22.00. Orliński informuje Urbańczyka o kadrach. Mówi mu gdzie są: — Tu pod piecem masz dwie kadzie, na stalowni masz drugie dwie kadzie. Zatykarki są w porządku, wiertarki też...

Zmiana została przekazana. Przyszli następni do obsługi hutniczego kołosa.

TEGO TO JA NIE WIEM

Gdy zbliżała się następna „operacja”, gdy już pionyły w hali tablice „Uwaga! spust” i zapalły się czerwone lampki przy trzecim otworze spu-



Brigada wielkociępcowa. Od lewej: Arkadiusz Sobczyk, Zbigniew Wielgos, Michał Szczepny, i garowy Kazimierz Gatkowski.

— Otóż to. Kruczków, różnych. Ale i to trzeba znać, żeby piec dobrze szedł.

PIEC PRZEJMUJĄ NASTĘPNI

Zbliża się godzina 22. Nocną zmianę przejmie za chwilę inżynier Adam Urbańczyk. Szef zmiany popołudniowej, Daniel Orliński melduje mu o pracy wielkiego pieca Huty Katowice.

— Zaraz mu powiem o narostach na dyszach. No i o intensywności pieca, bo dziś szło z surowką intensywnie. Zużel był chłodny.

stowym, Orliński, już prawie wychodząc z hali, raz jeszcze spojrzął na wielki piec. Wtedy spytał:

— Tyle lat już pan pracował przy wielkim piecu, w „Kościuszkowej”, piec „Katowice” też pan zna od początku eksploatacji, czego pan jeszcze o nim nie wie...

— Tego to panu nie powiem. Pod halą lejniczą surowkowców. Czerwona struga polyka tony surowki, która po kilkunastu minutach będzie pożerana przez konwertory w stalowni. ZBIGNIEW FIGAT

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (73)

2 CZERWCA

● Do suchego portu w Medyce nadchodzi pociąg transport elementowy tzw. kruszarki stożkowej dla wydziału aglomeracji huty Katowice, wyprodukowanej przez Uralską Fabrykę Maszyn w Swierdłowsku.

4 CZERWCA

● Największy terenowy dziennik partyjny w kraju „Trybuna Robotnicza” z okazji swego dorocznego święta otchodzonego tym razem pod znakiem budowy największego polskiego kombinatu metalurgicznego — Huty Katowice, publikuje listę laureatów nagrody „Czerwonej Róży” przyznawanej za szczególne osiągnięcia w działalności ideowo-wychowawczej, gospodarczej, naukowej, technicznej i kulturalnej. Wśród laureatów znajduje się red. Tadeusz Strumiłła — publicysta „Trybuny Ludu”, który otrzymał nagrodę za publikację o Hucie Katowice.

5 CZERWCA

● Z okazji Święta „Trybuny Robotniczej”, na terenie budowy o-Braduje rozszerzone Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich z udziałem członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Katowicach Zdzisława Grudnia oraz zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Jerzego Lukaszewicza. Tematem obrad, w których bierze udział 220 dziennikarzy z kraju i zagranicą, są „Zadania prasy, radia i TV w upowszechnianiu doświadczeń twórców wielkich inwestycji”. Obrady, którym przewodniczy przez ZG SDP Jan Młotkowski, otwiera wystąpienie wprowadzające wiceministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, generalnego dyrektora budowy Huty Katowice

Romualda Kozakiewicz, który stwierdza między innymi, że „dziennikarze są budowniczymi huty w sferze świadomości społecznej”.

12 CZERWCA

● W ramach zobowiązania podejmowanych na apel KB PZPR załoga Zarządu Budowlano-Montażowego BBP Budostal-2 kończy betonowanie walczarki 2-klatkowej na walcowni ciągłej kęsów.

14 CZERWCA

● Plac budowy Huty Katowice odwiedza przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, w towarzystwie członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarza KW PZPR Zdzisława Grudnia. Na program wizyty składa się zwiedzenie placu budowy oraz spotkanie z aktywnymi polityczno-gospodarczymi.

● We wszystkich rejonach inwestycyjnych rozpoczynają pracę grupy żołnierzy Śląskiego Okręgu Wojskowego, który zadeklarował pomoc organizacjom budowlanym m. in. w zakresie specjalistycznych robót inżynierskich i montażowych.

15 CZERWCA

● Brygady Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych rozpoczynają wykładanie wnętrza wielkiego pieca blokami grafitowymi.

16 CZERWCA

● Załoga Huty im. Lenina rozpoczyna dostawy wlewnic — urządzeń służących do rozprowadzania płynnej stali z pieca konwertorowo-tlenowego.

19 CZERWCA

● Załoga Zakładów Produkcji Urządzeń Elektrycznych Elektromontaż w Łodzi przekazuje 1000-naszę rozdzielnicę dla Huty Katowice.

W STALOWYM RYTMIE DNIA

się refleks i znajomość rzeczy. Umiejętność, szybkość orientacji. Młody hutnik nie bardzo może się orientować w sposobie usunięcia awarii. Dlatego pomagamy sobie nawzajem. Wszyscy za wszystkich. A młody chce wiedzieć...

— Młody, więc na pewno jeden z nich — mówię do Orlińskiego pokazując na grupkę hutników w białych kombinazonach...

— No właśnie, na przykład ten. o tam... Zbyszek! Zbyszek! — woła Orliński do hutnika.

ZA CHWILĘ ZGŁOSIŁ SIĘ GAROWY

— Doświadczenie moje to szkolenie w „Kościuszkowej”. Przyszedłem tutaj, bo wiedziałem, że jest to huta nowa, z perspektywami. Mam jeszcze dużo do zrobienia, muszę się wiele nauczyć, umieć rozpoznać wielki piec. No, robię wszystko przy piecu. Raczej nie boję się niczego. Może awarii, niespodziewanej...

ZEBY PIEC DOBRZE SZEDŁ

— Chcemy żeby piec dobrze biegł. Na każdej zmianie. Plan przecież ułożony jest na całą hutniczą dobę. Musi-



Mistrz Daniel Orliński w rozmowie z garowymi.

PAWŁOWSK, do którego wyruszyliśmy trzeciego dnia naszego pobytu w Leningradzie...

Jak łatwo jest się domyślić, miasteczko nazwano imieniem wielkiego rosyjskiego poety...

stateczny kształt i wystrój obiektu. Trzeba przyznać, że wale serca włożyli w swoje dzieło...

Szybko upłynął nasz czas w Pawłowsku. Musieliśmy wkrótce wracać, bo o trzynastej czekał na nas obiad...

WŚRÓD wielu nieporozumień, które mogą nam zdrowy rozum i w konsekwencji których popełniamy różne, bardzo poważne...

jakie i beznadziejnie nudne tablice i plansze, będące nie tylko zaprzeczeniem nowoczesnej propagandy...

KAWA NA ŁAWIE

KICZ TANDETNY, SZCZEGÓŁ WZGARDZONY

padki cudzej ignorancji, gdyby nie fakt, że podziwiałem się one znacznie bardziej niebezpiecznym i znacznie gorszym przeświadczeniem: wiara, iż można być artystą i mistrzem bez troski o szczegóły...

Temat nie jest bez znaczenia, skoro — jak to stoi we wstępie — propaganda wizualna nie polega tylko na propagowaniu złożonych w liter, profilów i konturów...

jako jarmarcznej dekoracji, bez żadnego ideowego uzasadnienia i bez żadnej wyższej potrzeby.

Prawdopodobnie, że źródłem tej twórczej tandety są niezbyt sprzyjające warunki warsztatowe i możliwe niedopatrzania w samej strukturze owego pionu.

POCIAGIEM PRZYJAŹNI DO KRAJU RAD (9)

LENINGRAD, DZIEŃ TRZECI

miejsce, ale bardzo pięknie położona wśród starych drzew, przepiękna klimatycznie...

Ich ciężar jest podobnie niebagatelny, jak ich ilość; każda waży około stu czterestna ton.

Zachwycające jest wnętrze. Zdobną go trzysta osiemdziesiąt dwie rzeźby wykonane przez wybitnych artystów — Pimenowa, Kłodta i Łoganowskiego...

Zespół pałacowo-ogrodowy Pawłowska ukazał się nam krótko po minięciu rodzinnego miasta Aleksandra Puszki...

Zabudowania szeroką podkówną otaczają plac pałacowy. Przed wejściem, podobnie jak u drzwi innych zabytków...

Kiedy wyszliśmy na ulicę Leningradu padał „kapusniaczek” i było chłodno, ale nikt nie chciał wracać do hotelu...

Budowę tej rezydencji, zajmującej obszar sześciuset hektarów, rozpoczęto w tysiąc siedemset siedemdziesiątym siódmym roku...

Jutro miał zacząć się ostatni dzień naszego pobytu w Leningradzie. Nasza wycieczka dobiegła końca...

PIOTR WĄSIKOWSKI



NO, I SKOŃCZYŁY SIĘ CHOINKOWE WIECZORY... Nie ma już rozsypanych igieł w kacie pokoju...

REFLEKSJA TYGODNIA

trudno jeszcze, szczególnie dzieciom, pogodzić się z opustoszałym kątem pokoju, w którym tak jeszcze niedawno można było wyobrazić sobie Królową Śniegu...

W RAMACH cyklicznych spotkań z ciekawymi ludźmi, przedstawicielami świata kultury i sztuki...

WIECZÓR Z AKTOREM z udziałem aktora teatru „Ereń-66” z Krakowa — Tadeusza Kwinty...

MŁODE SA załogi przedsiębiorstwa budujących Hutę Katowice. Świadczą o tym wypłacane zasiłki pieniężne z tytułu urodzenia...

POWIĘKSZA SIĘ RODZINKA tyżczas III. Przewiduje się, że w najbliższych latach fundusz przeznaczony na ten cel będzie poważnie nakładowany...

NA PEŁNE ŻALU wymówki, że nie uczestniczył w największym kłuciu polskich budowlanców i hutników...

— Istotnie, nie byłem z Wami w chwili największego Waszego tryumfu, ale ci co wierzą w parapsychologię, na pewno widzieli tu moją duszę w galowym fraku...

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

— Święte słowa — pochwałili Baskar — a teraz, kiedy surowka i stal płyną bez przerwy szeroką strugą, pozwólcie, że opowiem Wam, dlaczegoś cieleśnie w Waszym największym święcie uczestniczyć nie mógł...

sku, że świętym kierowca choć zahamował, aż dym poszedł ze wszystkich opon, przecie biegu nie wygasił i forsje zaprawił tbnami w burłę pojazdu...

Kiedy z kolei okazało się, że mam prawo jazdy tylko na Honie i to malolitrzowe, milicjanci poprosili mnie z sobą...

Poprosiłem, aby zadzwonili na hutę, to się wszystko wobec mojej osoby wyjaśni, ale wiadomo, że na hutę dodzwonić się można raz na dwa tygodnie i to w czwartki, tak koto pinoicy.

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (74)

- 21 CZERWCA Odbywa się uroczyste zakończenie roku szkolnego partyjnego na placu budowy.
23 CZERWCA Pada absolutny rekord produkcji i zabudowania betonu...
24 CZERWCA Na teren budowy wjeżdża pierwszy, z planowanych trzydziestu, surowkowców...

POLAK, gdy głodny, to zły, a gdy zje — to śpi... To popularne powiedzonko mogłoby być hasłem działania Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych, w skrócie zwane PUS. Młodzi, ale nie jest. W gestii PUS leżą bowiem nie tylko sprawy wyżywienia i zakwaterowania budowlanych, ale także kultury i rozrywki. A te ostatnie dziedziły powiedzonko już nie obejmuje. Zle to świadczy o jego treści, choć po prawdzie — czy oprócz jedzenia i spania inne potrzeby są zaspokajane tak, jak tego można sobie życzyć?

Zdzisław Natkaniec, dyrektor PUS, mówi o sprawach wyżywienia i zakwaterowania w skali wielkich liczb. Starając się rzetelnie przedstawić jego racje, pragniemy jednak uzupełnić je wypowiedziami drugiej strony, czyli konsumentów usług świadczonych przez to przedsiębiorstwo.

Tak, jak zmieniają się potrzeby wielkiej inżynierii, zmienia się organizacyjny schemat

w tak ogromnej skali jest to nieuniknione i tak bywa w każdej niemal rodzinie — w innej oczywiście proporcji. Spółdzielnia produkcyjno-hodowlana w Strzeżymowicach-Łosiu, która odbiera odpady pokonsumpcyjne, zużywa je do celów hodowlanych, ale przecież nie po to produkuje się chleb i mięso, aby trafiły one znowu do producentów żywności.

Te 30 ton odpadków, to reszta z ogromnej ilości przygotowanego codziennie zapotrzebowania — masy towarowej o wielkościach niewyobrażalnych dla przeciętnego zjadacza chleba. 20 ton mięsa i niemal tyle samo różnego typu konserw, ponad 20 ton pieczywa — czasami do 200 tysięcy bułek, prawie 30 ton ziemniaków. Tyle zjada codziennie załoga huty i budowlani. Najczęściej maruje się pieczywo — chleb i bułki. Próbowano serwować pieczywo w koszykach, aby każdy korzystał z niego w ilościach potrzebnych do

SMACZNE JAK REGENERACYJNA

działania. Pozostaliśmy przy kwestiach żywienia. Nakarmić ponad 60-tysięczną armię pracowników jest problemem tylko na pozór prostym. Ostatnie porozumienie pomiędzy WSS „Społem”, która zorganizowała tu, w hucie, swój samodzielny oddział, a dyrekcja PUS, po raz kolejny reorganizuje zakres obowiązków. Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców, od listopada dysponująca Kuchnią Centralną, obejmuje żywienie pracowników huty, mających z chwilą uruchomienia produkcji inne potrzeby i inny system pracy niż, w większości — budowlani. W tych sprawach WSS staje się gospodarzem na terenie zakładu. W gestii PUS pozostaje w zasadzie tylko wydawanie posiłków regeneracyjnych w „wydawalniach” dla pracowników przedsiębiorstwa budowlano-montażowych podległych Generalnej Dyrekcji Budowy Huty. W sześciu stołówkach, PUS pośredniczy będzie jedynie przy sprawnym karmieniu ludzi w czasie pracy. PUS — od kwietnia 1975 samodzielna jednostka Zjednoczenia Budostal, powstała z oddziału PUS przy Hutce im. Lenina — miała wcześniej do pomocy PZG z Sosnowca, z czasem przekształcone właśnie w jednostkę WSS. Tak na pozór nudna wyliczanka organizacyjnych zmian jest jednak potrzebna, aby i na tym przykładzie zaprezentować rozwój i przeobrażenia inwestycji w rejonie wsi Łosień. Patrząc na to z perspektywy stołówek czy hotelu — także widzi się kombinat coraz większy, potężniejszy, z każdym dniem inny...

Organizacja, nawet najlepsza, nie zastąpi jednak posiłków.

— Posiłki regeneracyjne rzadko są smaczne, bywają wodniste, nieapetyczne. Zdarza się, że deklarują do nas zimne, a przecież zima mają one rozgrzać człowieka. Od środka. Regenerować!

To mówią ci, którzy na co dzień korzystają z bezpłatnego, kalorycznego posiłku serwowanego w czasie przerw w pracy. Dziennie wydaje się ponad 60 tysięcy porcji! Stanowi to produkt o wadze kilkudziesięciu ton i jest efektem pracy gastronomicznej przemysłu, związanego z kombinatem niejako na marginesie wielkich spraw inwestycyjno-produkcyjnych, choć przecież — wracając do powiedzonka zacytowanego na początku tego tekstu — o kapitalnej randze. Ci, którzy narzekają na jakość potraw serwowanych na placu budowy, są jednak także częścią sprawcami marnotrawienia ponad 30 ton żywności dziennie!

Dyrektor Natkaniec mówi o tym nie bez zdenerwowania.

— Jakkolwiek by nie patrzeć na ten problem, jest to marnotrawstwo. Pewne ilości pożywienia mogą się i muszą stać odpadkami, bowiem

zaspokojenia głodu. Nie zdążyło do egzaminu, bowiem niektórzy przebiegli w koszykach nie licząc się z podstawowymi zasadami higieny i zrzucając następnym konsumentom. Jeśli 30 ton odpadków „podzielić” na ponad 60 tysięcy ludzi zatrudnionych obecnie w kombinacie — otrzymamy wielkość prawie pół kilograma zmarnowanego pożywienia na jednego zatrudnionego! Nawet biorąc pod uwagę, że część tej wającej 30 ton zmarnowanej żywności to odpadki powstałe w trakcie przygotowania pożywienia — jest to ilość budząca niepokój.

Mówi się czasami, że „sprawca” rozrzutności jest fakt, iż są to posiłki bezpłatne. Inaczej traktuje się coś, co kosztowało konkretną cenę, inaczej swoisty dodatek. Ale przecież jest w takim stwierdzeniu tylko część racji. Poczucie obywatelskiego, gospodarskiego podejścia do tego problemu obowiązuje wszystkich.

Odpadki wchodzące we wspomniane 30 ton, to także pozostałości posiłków, serwowanych w stołówkach na terenie kombinatu i w osiedlach hotelowych odpłatnie. Śniadanie — 7 złotych, obiad — 10, kolacja — 7. Koszt dziennego, wysoko kalorycznego wyżywienia, dodając jeszcze bezpłatny posiłek regeneracyjny zamyka się kwotą 24 złotych. Odpowiada ona w zasadzie cenie produktów, bez wliczenia marży i dodatków, jakie obowiązuja w gastronomii ogólnie dostępnej. To, obiektywnie patrząc, niewiele.

PUS będzie się starał rozszerzyć menu, wzbogacić wybór serwowanych dań i potraw, choć już za wyższą, obowiązującą w gastronomii opłatą. Czy zda to egzamin, czy ci, którzy sugerowali takie rozwiązanie, będą zadowoleni? Przekona nas o tym praktyka, choć zapewne surówka będzie oceną tego pożywienia. Zarówno smakowa, jak też jakościowa.

Kombinat rozwija się na terenie dziewięciu pod względem gastronomicznym, w którym istnieje wcześniej placówki żywienia — restauracje, bary, stołówki z trudem radziły sobie z zaspokojeniem apetytów stałych mieszkańców. Niemal z dnia na dzień trzeba było stworzyć system żywienia dla budowniczych kombinatu, z czasem także dla hutników. System działa, ma on jednak sporo braków i niedociągnięć, z których wszystkie zdajemy sobie sprawę. Całodobowa działalność, niezłama w praktyce w tak wielkiej skali, służyć ma dobrej produkcji, a przede wszystkim — służyć ludziom. I jeśli w tej dziedzinie zwracamy tak wielką uwagę na jakość — to jest to całkowicie zrozumiałe. Bo Polak jak głodny, to zły...

Jeśli zaś gastronomia związana z kombinatem żywności wolno wyższej jakości, to marzy nam się porównanie, które dziś często jeszcze budzi wesołość: Jeszcze potrawy tak smaczne, jak zupa regeneracyjna. (az)

całą dokumentację zgromadzoną. Ze rzeczą jest zle wykonana od samego początku — tego nie muszą orzekać fachowcy. Orzeczenia krawców, szewców czy profesorów filologii klasycznej, tudzież egiptologów byłyby takie same. PUS w notatkach i pismach kierowanych do HPR, śledząc dramatyczne informacje o tym, że leże się woda, a HPR wyjaśnia spokojnie „dlaczego się leże”. Przykład? Proszę:

W notatce z dnia 18 lipca 1975 r. podpisanej przez przedstawiciela inwestora (HK), wykonawcy (HPR) i użytkownika (PUS) zawarto na żądanie wykonawcy takie sformułowanie: „Z uwagi na pracę Stołówki, gdzie dużo wody, szczególnie gorącej, wywlewa się na posadzkę, zdaniem wykonawcy izolacja zaprojektowana jest niewłaściwa...”. Ot, i mamy z jednej strony „fachowe” wyjaśnienie przyczynienia się wody, a z drugiej zastosowanie klasycznej formuły przedstawicieli pewnego zawodu: „to nie ja — to kolega”. Przedstawiciel PUS-u na pewno nie był ani geniuszem ani kapłanem wiedzy tajemnej, jeżeli wadła na świetny pomysł i pod przytoczoną notatką dopisał: „Jeżeli izolacja jest niewłaściwa, to należy ją wymienić”.

W innym protokole z dnia 10 maja 1976 r. przedstawiciel PUS proponuje wykonawcy wymienić koryt betonowych na koryta z blachy. I tak w kółko. Skromnym zdaniem piszącego, PUS jako użytkownik, nie powinien z rozumu i wrażliwości podpowiadać fachowemu przedsiębiorstwu rozwiązania technicznych i pro-

RZECZ JEST PROZAJICZNIE PROSTA

szynę stało się tu już określenie „remont”. Bo czy można nazwać remontem czynności, których wykonanie przewidziano już w chwili oddawania obiektu do użytku 18 października 1974 r.? Odtąd dnia z upływem czasu poczucie ciężka gromadząca dokumenty w postaci notatek służbowych obiektu — Przedsiębiorstwem Usług Socjalnych a Hutniczym Przedsiębiorstwem Remontowym — jako wykonawcą.

Trzeci tych dokumentów mogłoby stanowić kapitalny materiał do zbioru dowcipów na 8 stron „Głosu”, gdyby nie dramatyzm sytuacji, wynikająca z faktu niszczenia obiektu od pierwszych dni jego eksploatacji i powstałego tam zagrożenia życia i zdrowia pracujących osób, a tym samym — widma zamknięcia stołówki. Rzecz jest prozajicznie prosta. Oto wskutek — jak to określają dokumenty — wadliwego wykonawstwa, niewłaściwej technologii, czy prościej mówiąc — niedbalstwa wykonawców (z protokołu z dnia 5.3.75 r.: „błędki glazury... brak pełnego wypełnienia zaprawą”, „oberwanie płaskowników w kratach ściekowych z uwagi na niewłaściwe spawanie...”) — woda zalewa wszystkie dolne pomieszczenia obiektu, spływając strumieniami przez strop. Przeciwnie to stwarzały szczególne niebezpieczeństwo, ponieważ ich drogę stanowiły linie przewodów elektrycznych, nie mówiąc już o zagrożeniu sanitarnym, wynikłym z zalewania pomieszczeń magazynów spożywczych.

Sprawa ma tak wymierny, obiektywny i materialny charakter, że się dziw bierze, po co te

cesów technologicznych. Jakś podział ról i kompetencji w nowoczesnym społeczeństwie istnieje, a do takiego chyba się zaliczamy. Epoka gospodarki naturalnej, kiedy użytkownik sam był wykonawcą przedmiotów i obiektów dla siebie należy do przeszłości.

Dnia 1 lipca 1976 r. czyli po blisko dwuletnim okresie HPR podjęło się wreszcie usuwania usterek. Z tą chwilą rozpoczyna się drugi rozdział gehenny. Pół roku trwający remont (czy też usuwanie usterek ujawnlonych przed dwoma laty) nie zmienia w niczym sytuacji. PUS nadal śledząc dramatyczne pisma do HPR-u z apelami o przyspieszenie prac. Z każdym dniem narasta groźba zamknięcia stołówki. Jej personel z benedyktynską cierpliwością znosi powstałe wskutek remontu dalsze utrudnienia w pracy, utrzymując na niezmiennym poziomie zdolność produkcyjną stołówki.

Prace miały być przez HPR wykonane w okresie trzech tygodni. Już od połowy sierpnia 1976 r. PUS rozpoczyna gromadzenie nowych dokumentów w tej sprawie. Jak długo jeszcze starczy cierpliwości ich autorom? Jakim pancernym obciążeniem otoczyli się adresaci, jeżeli obecnie — już w trzecim roku istnienia sprawy — nie widzą na horyzoncie symptomów jej zakończenia?

Stołówkę zalewa woda, innych... Z bezsilnością. A wszystko to obok i na tle autentycznych sukcesów na placu wielkiej budowy. A może pracownicy i konsumenci stołówki nr 12 usłyszą wreszcie niedługo, że komuś wiano, lub też ktoś wylano.

HENRYK JURAS

... od piętnastu już lat działa zakładowa biblioteka i każdego roku wybierana jest najbardziej „oczytana” rodzina, a tytuł „Rodziny czytelniczej” za rok 1976 przypadł w udziale państwu Zakładowym, z których trójka pracuje w hucie; ... w Zakładowym Ośrodku Kształcenia Ustawicznego rozpoczęła niedawno działalność Szkoła Mistrzów, po ukończeniu której 72 doświadczonych, wyróżniających się pracowników, uzyska tytuł Mistrza Dyplomowanego;

CZY WIECIE, ŻE W »WARSZAWIE«

... już od dziesięciu lat realizowana jest umowa o współpracy z moskiewskim „Sierpem i Młotem”, hutą stolicy Kraju Rad, do której warszawscy hutnicy niejednokrotnie jeździli, wymieniając doświadczenia w zakresie działalności produkcyjnej, socjalno-bytowej i technicznej;

... organizowane są wędrownie gieldy skupu projektów racjonalizatorskich, które ostatnio dotyczyły oszczędności materiałów, robocizny przy pracach kalkulowanych, poprawy warunków bhp i ochrony środowiska naturalnego — w wyniku, których za projekty wypłacono pracownikom 100 tysięcy złotych.

DO KONTAKTU ZE STRONY 1

zynierem Huty Warszawa — do wiedziałem się, że czasu ma bardzo mało, spraw bardzo dużo i że w dyspozycji Huty Warszawa jest „taki Maciek Chyliński”, co to „z wami pogada”.

— Właściwie to mówią na mnie „Maciek” — mówi dyspozytor Chyliński. — Nawet jak dyrektor adreduje do mnie jakieś pismo do załatwienia, to pisze: „Tow. Maciek — załatwić”. Tak się już wszyscy do mnie przyzwyczaili, no bo ja tu prawie robię od dziecka... no, od takiego dziecka 16-letniego... Jakby tu powiedział... Ja jestem najmłodszym hutnikiem warszawskim, ale hutnik warszawski o najdłuższym stażu...

— Trochę to skomplikowane... — No, najmłodszy o tak długim stażu w Hucie Warszawa.

— Zaraz, po kolei. Kiedy pan zaczął pracować w hucie? — 25 kwietnia 1956 roku, wtedy miałem 16 lat. Teraz mam 36, w kwietniu tego roku będzie 21 lat pracy. No, a nie znalazł pan tutaj faceta w moim wieku, który by tyle przepracował w Hucie Warszawa.

Maciek dyspozytor, w pięć mi-

samo (Maciek: — Może tam jakiś przodkowie żyli ze sobą, my poznaliśmy się w hucie) więc Henryk Chyliński był tamtego historycznego dnia pierwszym rozlewaczem. Uczestniczył w pierwszym wytopie stali wraz z dwoma innymi rozlewaczami: Zaluskim i Rejewskim.

— To był bardzo uroczysty moment, z pompą wielką odbywał się ten wytop...

Henryk Chyliński pracował wcześniej w Chorzowie-Batorym. W „Batorym” chodził do szkoły hutniczej. No i jak się budowała Huta Warszawa przyjechał do stolicy. Tu się ożenił, tu założył rodzinę.

Maciek też uczestniczył w pierwszym wytopie stali w Hucie Warszawa. Przez tych ponad 30 lat poznał wśród stołecznych hutników wielu ludzi. Oni stanowili dla niego wzór. O jednym z nich mówi:

— Pracuje na stanowisku mistrza energetyka w wydziale W-45. Nazywa się Zdzisław Antos. Czasami mam wrażenie, że gdyby go nie było, zawaliby się walcownia. Ma żyłę do tej roboty, on to wszystko czuje — też z fizycznego szedł w górę. Wszyscy zna, każdy zawór. Skrom-

UCZELNIA W HUCIE

WIELU warszawskich hutników zdobywa wiedzę w punkcie konsultacyjnym krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, który od siedmiu lat istnieje przy stołecznej hucie. Studenci — pracownicy Huty Warszawa, jak to często sami podkreślają, czują się członkami wielkiej rodziny AGH — jedynej w Polsce uczelni o profilu górniczo-hutniczym, słynącej nie tylko w kraju, ale i w świecie.

„Być studentem tej uczelni — powiedział na początku nowego roku akademickiego prof. E. Wośk z AGH — to zaszczyt, ale nie tylko. Wiąże się to z wielkim obowiązkiem i z tego muszą zdać sobie sprawę studenci”.

Dodajmy, że wywiązanie się z tego obowiązku, to dyplom ukończenia wyższej uczelni... w swoim zakładzie pracy.

SURÓWKA Z »KATOWIC«

Zdzisław Konieczny mówi o przesyłce z Huty Katowice.

— Przyjechał pociąg do Huty Warszawa. Przyszły listy przewozowe. Na podstawie listów kolejarzy zorientowali się, co jest w wagonie, i wtedy kradną na wagonie, w którym była ta surówka w gąskach z Huty Katowice wpisany został numer toru. Ustawiacze tworzyli składy wagonów do poszczególnych wydziałów, bo wiadomo, przychodzi groch z kapustą. Służba rozrządowa uformowała wagony, zameldowała dyspozytorowi o transporcie surówki gotowej do przewiezienia na stalownię. Tam, w stalowni martenowskiej, gdzie pracują trzy piece był końcówki przystanek surówki z Huty Katowice. Hutnicy pracują w ruchu czterobrygadowym. Co 6 godzin wylewa się z pieca 90 ton stali. No i tak się ta surówka z wielkiego pieca Huty Katowice zamieniła na stal w Hucie Warszawa...

OD »KATOWICKIEJ« SURÓWKI DO »WARSZAWSKIEJ« STALI

nut „opowiedział” te dwadzieścia lat. Najpierw był pomocą fachową na odludniu żeliwa, ubijał topata piach w skrzynce formierskiej.

— Ja się nawet trochę zdziwiłem i może zdenerwowałem, jak zobaczyłem w angażu „pomoc fachową” — przecież ja byłem pomocnikiem formierza. Pracował wtedy z Władysławem Jakóbczakiem — formierzem, który był właśnie „pomocą fachową” — jak głosił angaż. Po tem była odludnia staliwa i Maciek był formierzem, potem wojsko, następnie walcownia gruba, średnio-drobna, no i tutaj, w dyspozytorni.

Przyjeżdż do huty po 7 klasach. Wcześniej uczył się w zawodówce, potem w technikum, potem ukończył 3-letnie Studium Administracji i Zarządzania. Teraz dniem lub nocą dyryguje Huta Warszawa z za pulpitu dyspozytorskiego.

— Nie ma takiego zakamarka w hucie, którego bym nie znał.

PIERWSZA STAL

To było we wrześniu 1958 roku. Wtedy popłynęło w stalownię Huty Warszawa tych pierwszych 90 ton stali. Henryk Chyliński, nie brat, nie swat Macia, oł przypadek — używają się tak

ny, przywoły, dobry. Alfa i Omega w swojej dziedzinie.

NAJPIERW »BILDON«, »KOSCIUSZKO«

Wiele pisaliśmy w „Głosie Huty Katowice” o tradycjach hutniczego trudu. I nadal nasi Czytelnicy poznają ludzi, którzy przez wiele lat pracowali w starych hutach, i tutaj w Hucie Katowice poznają smak hutniczej nowoczesności. W Hucie Warszawa jest również wielu takich. Na pewno nie tyle, co w naszej, powstającej w wielkoprzeznośnym regionie, gdzie „od hut aż się roi”. Ale nie o licytację chodzi.

Zdzisław Konieczny dopiero od 7 lat pracuje w Hucie Warszawa. Wcześniej były stare śląskie huty: „Bildon” i „Kosciuszko”.

— Pamiętam doskonale te lata pracy na Śląsku. No cóż, stare huty, na całym obszarze, w halach ciastota, trudne warunki pracy. Oczywiście w sześćdziesiątym roku nikt jeszcze nie myślał o Hucie Katowice. Wtedy właśnie przeniosłem się ze Śląska do Warszawy, do Wydziału Kolejowego huty. Z rodziną przyjechałem — z córkami, a żoną.

ZBIGNIEW FIGAT



Henryk Nudolny — jeden z najlepszych hutników „Warszawy”.



PRZYSLIŻYMY do redakcji, już siedział. Nie wiadomo, jak wszedł, kto go wpuścił? Słowa nie chce powiedzieć, choć trudno mu odmówić walorów fotograficznych. Można by nawet powiedzieć, że przyjemne byłoby. Ale duży jest, ciasno nam razem. Tym

NIECH SIĘ ZARAZ ZGŁOSI

bardziej, że z miejscem i tak u nas nie najlepiej. A skurczybyk on nie jest, nie skurczy się, więc mniejszy już nie będzie. Mamy więc serdecznie prosić: niech ten, czyj on jest, zaraz się zgłosi po niego i zabierze. Za nagrodą.łatwo go poznać. Dla ułatwienia zrobiliśmy mu zdjęcie.

— Drrrań, drrrań! — zadzwonił dzwonek. „Cała naprzód”, pomyślał Johan von Tanna i nagle poczuł, że dzieje się z nim coś złego. Rozzejrzył się trwoźnie wokół i spytał zduszonym głosem:

— Kto tam puka?

— To my!

— Kto „my”??!

— No my, twoje serce i twoja dusza.

— Czego chcecie, ja dzisiaj nic nie zatławiam!

STRASZLIWY KAMERDYNER

— Niczego nie chcemy. Po prostu idziemy od ciebie. Mamy dosyć twojej głupoty, niezyczliwych zarostu-mialstwa, kręćactwa, zawiści, asekuranctwa, snobizmu i egocentryzmu, ty permanentny megalomanie!

Przerazony Johan von Tanna gwałtownie przycisnął dłoń do piersi, jakby chciał przeciwdziałać ponu-remu groźbie. Ale serce i dusza już się wyrwały ze zniecierpliwionej klatki jego zębów. Serce w pędzie rozbiło się o stojący na meblówce puchar przyznany za krzewienie kultury w kołach dziennikarskich, a dusza z sykłem uciekała otworem wentyla-cyjnym. Johan von Tanna patrzył łepym wzrokiem przed siebie, a jego prawa dłoń wykonywała ruchy imitujące podawanie dłoni lub rąbanie drewna na szczyby. Teraz obok tych wszystkich cech, słusznie mu przypisanych, był bezdusznym kamerdynerem pozbawionym nawet odrobiny serca.

(epizod siódmy prawdopodobnie nastąpi)

Vincent du Pa. PO ROZUM DO GŁOWY. Z notatek własnych. Przekład i korekta: Wojciech Klasa-Madrygal. Wydanie drugie poprawne. Nakładem autora. Warszawa 1977. Stron CCVI + I. Przepisy, odpisy, dane.

DO CZYTANIA

UCIECZKI KRAJOZNAWCZE. Poradnik turystyczny. Wyboru dokonał i wstępem poprzedził dr inż. C. Kolejny. Wydawnictwo NURT. Warszawa 1977. Stron III + 110. Mapy, trasy, adresy — wkładka analfabetyczna. Cena 4.500 zł.

RACE I RAJCE. Zbiór apoftegmat prasowych. Wydanie pierwsze i ostatnie. Wydawnictwo Anty-literackie, Kraków 1977. Cena 3 zł.

(ciąg dalszy)

— Aaaaach! — zaakcentował wypity kieliszek dyrektor Grzydl.

— Po koniku się nie chucha, panie kierowniku — skarcił go Waldek Potrzeba, smakowicie zaciągając się papierosem.

— No, no, panie, niech mnie pan nie poucza. To ja jestem w końcu dyrektorem.

— W końcu, w końcu...

KTO TAM PUKA?

Waldek Potrzeba był w doskonałym humorze, wiedział już teraz, że ma sprawę prawie „z głowy”.

— Ja nie „chucham”, tylko się w ten sposób delectuję — podjął przerwany temat dyrektor Grzydl.

— To cyk!

— Cyk, cyk! — krzyknął dyrektor i błyskawicznie opróżnił kieliszek z koniaku.

— Dobił pan, panie Grzydl, do kominka, bo po nogach mi ciągnie.

— Ja... do kominka?!

— Zawsze mówiłem, że jest pan tępy. Nie pan do kominka, tylko drewno. To, co leży na balkonie.

— Skąd pan to wie? — zaniepokoił się poważnie dyrektor Grzydl.

— Gdy się ma potrzebę, to różne rzeczy się wie — powiedział Waldek Potrzeba, uśmiechając się przy tym tajemniczo.

(ciąg dalszy nastąpi)

JUŻ PRAWIE wchodził, już niby kupujesz świecę w gotonoskim pawilonie, ale co z tego. — nado- dy handlowiec nieł nadprzeciętnej zamyka ci drzwi przed nosem i cudów nie ma, nikomu nie udowodnisz, że tak może być dopiero za pięć minut. No, ale co się dzieje? Co?

Kazimierz Z. — zbrojacz: — Pukam w tarczę zegarka i w czoło.

Tadeusz R. — kierowca: — Pokaruję na palcach piątkę.

Wacław W. — spawacz: — Krzyżuję, że choć tylko świecę, nie więcej.

Maria M. — kucharka: — Mówię, że do szpitala mi się spieszy, do dziecka.

7 ODPOWIEDZI PO 7 DNIACH

Bogdan L. — monter: — Poczekam chwilę, jak ktoś będzie wychodził. Welanę się, na siłę.

Bożena W. — pianiśka: — Mówię przez drzwi, że choć się tylko spytać czy są świece, jak się uda, to wymyślę straszne kłamstwo.

Ja: — Tymacze ekspedientce, że nie chodzi mi o zakup, tylko o nią. Mówię jej, że jest w porządku, że wszystko ma na miejscu, że godzinę na nią mogę czekać na mrozie, opowiadam przez szybę o swoim losie krajowej Loterii Pieniędzy, na który bardzo liczę itd. Gdy zapyta, o co właściwie chodzi — mówię, że o świecę.

Cytat:

— „Sport to nie są imieniny u cioci, gdzie mówi się „dziękuję” i wychodzi”. Tu się biega i bierze za to pieniądże”.

SEOWA te mówi trener — Zbigniew Cybulski do lekkoatlety — Daniela Olbrychskiego w filmie zatytułowanym „Jowita” wg „Disneylandu” Dygata.

Powiedziane zostało to ostro, choć w kuchni, podczas amwanania naczyń. Na dodatek przez trzy- stów i przed kilku laty. Od tego momentu jakby skończył się u nas powalanie sportowców zarabiają- cych, a dotawili się ci, którzy otrawiali tylko „wzrost utraconych zarobków” i symboliczne „nagrody”. Kibice jednak w to nie wierzą, ba, mają na ten temat swoje własne zdanie, które stoi w jaskrawej sprzeczności z oficjalnymi wypowiedziami władz sportowych. Także prasy sportowej, która prze- mliża ten problem, i słusznie. Skoro nie ma problemu...!!

O SPORCIE? O SPORCIE?

A może sport to jednak imieniny? Po prawdzie, to dlaczego pragniemy, aby sportowcy, ci najlepsi, tworzący dla nas widowisko nie otrzymywali za to wynagrodzenia? Nikt nie zazdrości Wojciechowi Fibakowi wymiernych w twardej walucie zarobków, ale dlaczego inni, nie mniej wybitni sportowcy mają ich być pozbawieni? Czy tylko dlatego, że bawią się w sport olimpijski, czyli amatorski? Amator to ktoś, kto bawi się dla własnej przyjemności. Czy Fibak nie jest amatorem, czy nie sprawia mu przy- jemność gra w tenisa, ziemnego zresztą? Skoro zaś to lubi, jest amatorem i nie powinien otrzymywać nagród.

«Ten tok rozumowania można prowadzić bez końca, co krok natrafiając na paradoksy, w którym bowiem miejscu kończy się amatorstwo, a zaczyna profesjonalizm? Czy cyrkowiec — akrobata jest czymś lepszym, a może gorszym od gimnastyka- olimpijczyka? Kto obserwował olimpijskie popisy gimnastyczek i gimnastyków i porównał je z wy- czynami cyrkowców nie ma wątpliwości, że ci pierwsi reprezentują bez wątpienia wyższy poziom. Są lepsi pod względem zawodowym, ale mimo to płaci się tym drugim, ponieważ... nie są sportowca- mi. W długie, choć coraz krótsze, zimowe wieczory proponujemy rodzinną dyskusję. Czy jakość wy- konywanych zajęć nie pozwala najwybitniejszym otrzymywać konkretnego wynagrodzenia? Dlaczego status sportowca-amatora ma być karą za wy- soką jakość? (glaur)

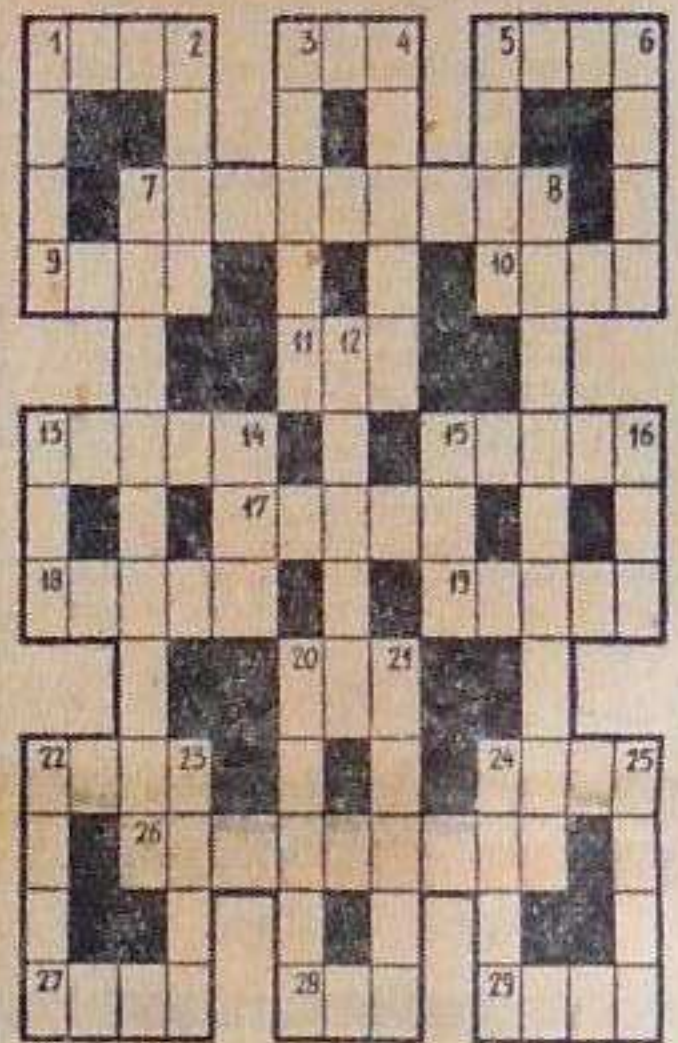
POZIOMO: 1. Wmieszczę się w niego można, czasami nawet trzeba; 3. Piękność, doskonałość, technika, ósmy; 5. Jak gęsi, kaczkę, kury itp.; 7. Paniel na ubawie było sporo, a młodzieńców jak na to; 8. W bokale, w dyskusji; 10. Zboże można przesiewać, piasek, albo dodać trochę i grać bardzo pięknie; 11. Dla ułatwienia podajemy, że osa; 13. Co będzie myślał, wpisał brzeg; 15. Wejść do niego można, może być smutny, tragiczny nieraz nawet; 16. Mówię, że lepsza od wełny, ale... 18. Dziewięćdziesiąt sześć koni na stepie; 19. Coś leżąc w nich może, rozpaść się w nie także; 20. Jeden kolo ucha; 22. Taki sobie śpiacz i bandyta książ- kowy; 24. Szturmowy, kobiecy, prowadzić go można, formować; 26. Czupiradio, cerco- pithecus z wąskonosych; 27. Piugiem ją, plu- giem; 28. Koniec awarii; 29. Nieśmia, spać się z nimi chodzi, jeśli jest ich więcej.

PIONOWO: 1. Dotknąć nie można, nazwać nie można, nie, kurde, nie można; 2. Maksy-

KRZYŻÓWKA

millian Reik; 3. Niebieskie, pedagogiczne; 4. Ratunku przezwzięcie ostatnia, grobowa bywa; 5. Gwiazda, ale nie z nieba i przesta- rzała; 6. Przyszła do lekarza, a lekarz też ona (to z dwojgu); 7. Siedemset; 8. Pan Pygmaeus; 12. O tonie swojej niektórzy tak mówią pieszczotliwie; 13. Z lewej nogi bar- dziej popularny; 14. Podstawowa materia- na do dziedzinienia; 15. Cześć fagotu; 16. Do lania; 20. Kupić, sprzedać co na nim można; 21. Zwalić się jak ona można; 22. O; 23. Ranna; 24. Krwi, miast; 25. Prastacyjna, na przykład.

Rozwiązania krzyżówki — meczu zamieści- my za tydzień. Dziękujemy poinformować, że za uparte i poprawne rozwiązywanie krzy- żówek w ubiegłym roku nagrodę książkową ze specjalną dedykacją Spółki postanowili- my wylosować dla p. MARII JĘDRYCZKO z Zabkowie Będzińskich. Nagrodę wyślemy pocztą.



JAKŻE WESOŁA GROMADKA

BYŁA OSMA kiedy do „częstochowskiego” na dworcu w Będzinie, wyczołgała się do wagonu wesoła gromadka.

— Tu, tu sładzą Helu... i daj te kwiatuszki... O tu, dobrze.

— Ale będzie, he, he, he.

— Co ma nie być, pięknie będzie, piękne kwiaty, wianuszki.

Osiem osób w czerni, dowcipy na tematy małych fiatów, dużych kwiatów, mężczyźni przekrzy- kują się, wykonują charakterystyczne ruchy, uderza- jąc się lekko w okolice szyi.

— Dzieci nie zepsujcie wianuszka, wujek będzie smutny. Jacus, czemu dziecko płacze, a może ty jesteś chory? Takie smartwienie z tymi dziećmi... Kto się zawiął?

— Wujek.

— No właśnie, popatrzenie, wujek Adolf tak się szybko zabrał.

— O, o, o, hi, hi, heehee — bo skonom ze śmiechu, Józek opowiedz jeszcze raz ciotuni ten kawał o szynce...

KĄCIK POETYCKI

MIŁOŚĆ OD A DO Z. DZIŚ: A

Akt Adelajdy Adam adorował
Sycąc wzrok męski ciałem bez pokrycia
A gdy już popadł — w ból conventa pacia
A, oddał akt Adam, aj, oddał od acta

CHYBA Z NORWIDA

Niestety — trzeba być krytycznym
Zmysł krytyczny to dzikiej postępu
Oto gnębił się — osiół przu do przodu
Cieżar się przesuwa i cień muru rośnie
A ty tylko psy spuszczasz — oby prawd tych strzegły:
Iż rozum nie na pokaz i iż kształł ma — cegły.

LIMERYKI. DZIŚ WSTĘP

Jest że li Mary k...? Urwał tu
W sam raz, bo już szedł ryk gwałtu
Ze limeryk nie królik — raczej dowcip woli
Pieprzyć nie należy, żeby nie przesolić

OWOŻ TAK: wiersze, nie wiersze, ale koniec końców, po czterdziestu

dwu latach trudu, brudu i życia postanowiłem ostatecznie zerwać z nisz- czącym nerwy nalogiem i zostać ot, takim oto zwy-

Z LISTÓW DO NAS

1 ZDANIE

kłym, pospolitym hidr- kłym searym zarem — bez ambicji, bez wartości, bez problemu i bez rozumu, w rozum bowiem po prostu nie wierzę i ilekroć zdarza mi się od czasu do czasu wpaść na doskonały i godny podziwu pomysł, tylekroć muszę po fakcie przyznać, iż to nie ja by- lem tym ekstrordynaryj- nym geniuszem — iż ra- czej padłem ofiarą mło- dziego przypadku, byle trafia i byle myśli, bez żadnego związku z idio- tyzmem w gruncie rzeczy reszta, niczym blazen do- słownie i dotkliwie stuk- nięty w ciemie, zatrzyma- ny nagle w miejscu, zdi- wiony i wystraszony, nim nie uświadomił sobie wreszcie dokładnie, o co chodzi i nim nie pojmie, że oto dane mu jest być stworzeniem superinteli- gentym i całkowicie do- rzecznym, któremu od- słonięto nagle wyjście i roz- wiązanie — że zamiast szarpać się, szarpać, płuć i truć się, można dać sobie samemu, owolmi własnymi palcami niemające spoko- i zamknąć się w zerze, w prywatnej, skromnej i gło- bokiej nicości listoty bez ambicji, bez grossa i bez problemu, ale za to z luzem, z restem i z czystym sumieniem, w które także nie wierzę, lecz które jest potrzebne, jako że nigdy nie nie wia- domo, zwłaszcza gdy trze- ba czekać aż nas znów w to miękkie i ślepe ciemne stakule, byśmy wreszcie zmadrzeli i byli jak nor- malni ludzie.

NAPATRYŁAM się na wysiłki tej trójcy ze Stu- dia 2 i pomyślałam sobie, żeby rzucić palenie. Sko- ro przez cały program Studia 2 o tym mówią i mó- wią a cała pałaca Polska pali z nowym papierosa- za papierosem, widząc tego cholernego raka płuc, no to dlaczego ja, zwykła kwaterolog, nie mogę rzucić palenia.

Sęk tylko w tym, że ja nie palę papierosów. No, ale chcę rzucić, bo wymaga tego potrzeba chwili, bo to jest straszny nalg.

W sobotę po południu zrobiłam awanturę pani w kiosku w centrum Gólonoga za to, że na paczkach papierosów nie ma składu.

— Ja nie mam wyjścia, ja muszę — mówił kwaternik.

— Ależ panie Mariane, powiedzcie sobie koniec i rzucić. Nie ma co... Co się pan będzie trui?

— Nie mam wyjścia, jestem na nią skazany, ona tak mnie zera na co dzień. Co zrobić, widocznie musi tak być, przyzwyczailam się do tej trucizny. I nie się nie zmienię.

— A próbował już pan rzucić? — spytałam.

— Próbowałem, ale szła za mną jak cień. Wszę- dzie. No, a człowiek ma stać się, szczególnie taki samotnik jak ja, rozumie pan?

— Ja wszystko rozumiem, ale proszę mi wytłu-

AGNIESZKA F. CURUS — KWATEROLOG, CZUJE, ŻE

TO JEST STRASZNIE BRZYDKI NAŁÓG

— Dlaczego na wielu paczkach jest skład, a na paczkach papierosów składu nie ma — cytowałam precenterów Studia 2 — no, dlaczego? Proszę o paczkę „sportów”, ale taką, zebym wiedziała, ile jest w niej smoły. Jaki procent nikotyny... — Ja bym pani pokazał cały skład — powiedział stojący obok pałacz czterdziestolatek — tylko nie tutaj...

— A gdzie? — spytałam.

— U mnie, na kwaterze.

— W porządku, idziemy — zaproponowałam, zdie- cydowana na wszystko.

A gdy szliśmy już po schodach do mieszkania, w którym Marian W. wynajmował pokój usłyszałam: — Ja pani pokazał nikotynę w całej okazałości. Jest tak pasywnie trująca, że raz tylko pani spoj-

maczyć dlaczego pan nie potrafi sobie samemu po- wiedzieć: Nie! Nie! i koniec.

— To się tylko tak mówi. Powiem „koniec”, a sam nie będę wiedział, kiedy mi się znówu tech- ce... No i co wtedy?... — pytał Marian W.

Potem otworzył drzwi do mieszkania. W przed- pokoju stała gospodyni, czyli kwaterodawca, Ma- rian W. przedstawił mnie gospodyni.

— To jest pani Agnieszka F. Curus, kwaterolog z huty, słuchaj Nikotynka — mówił do gospodyni — zaparzyz nam herbatki.

— Nie — syknęła gospodyni.

— Tak, jak mówię, trucizna nie z tej ziemi — stwierdził kwaternik.

— Ma pan rzeczywiście brzydki nałóg — powie- działam cicho.

— Nałoznik — dodał.

ŚMIEĆ NA ŚRODEK!

GDZIE DRWA rąbią, tam wióry lecą i śmieć nic złego, tyle że niepotrzebnie śmieci się z kulturą osobistą i pokątnie — a to niedo- patak za kaloryfer, a to bilet w szpate, a to kapsel pod dywan — zamiast szczerze i bez wstydu: każdy śmieć od razu na sam środek korytarza lub pomieszczenia, aby potem pani sprzątacza nie musiała odrywać się od ad- kurzacza i wgrzebywać zza szaf i biurka po- chowanych przed nią odpadków i śmieci. Oszczędzmy jej dodatkowego trudu — śmie- my bez ogródek, tak by od razu wszystko było widac.

OD NASZEGO stałego Czytelnika — Zbignie- wa Hołduka z Sosnowca — otrzymaliśmy ostatnio rękopis własny prywatnych aforyz- mów. Oto kilka z nich:

Nie ma pytań niedyskretnych — niedyskretnie są odpowiedzi

Ręczyć głową? To samobójstwo!

Każdy rodzi się człowiekiem — nie każdy nim umiera

Myśl ciągle — mów z przerwami

Niekiedy bliźna bardziej boli niż rana

Na budowę autorytetu nie ma

— niestety — dokumentacji

Łatwiej mówić do ludzi — trudniej do rzeczy.